Nr. 288 — We Lwowie Sroda dnia 17 Października 1894. — Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki [illegible] 6 i 7.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. Za przesyłkę do domu doliczą się [illegible] centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 [illegible] — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję we Lwowie; jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Masse), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Earoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z teatru wojny.

Lwów 16. października.

Konieczną jest rzeczą zajmować się od czasu do czasu wypadkami na wschodnio-azjatyckim teatrze wojny. Chiny i Japonja są wprawdzie od nas bardzo dalekie, ale Europa z konieczności musi się niemi teraz interesować. Zajęcie to w ostatnich dniach bardzo wzrosło, zwłaszcza, że depesze zewsząd nadchodzące, są bardzo alarmujące. Być może, że nie wszystkie mieszczą prawdę, że są jeno widziadłami przejętej panicznym strachem wyobraźni Chińczyków, lada chwila wyczekujących z drżeniem złowrogiego wylądowania wojsk japońskich na jednym z punktów sąsiadujących z sercem Chin, z ich stolicą i ich zbrojnemi przedmurzami, ale właśnie dlatego, że taki paniczny w Tien Tsinie, w Szanghaju i w Pekinie panuje strach, trudno odróżnić widziadła fantazji od prawdy.

Pewnem zdaje się być to tylko, że armja japońska przekroczyła nareszcie w ostatnich dniach rzekę graniczną Jalu, że weszła do Mandżurji i zajęła miasto Wilszu, i że wojska chińskie cofnęły się przed nią w popłochu. Marsz Japończyków z Pjöng-jangu do granicy mandżurskiej, aczkolwiek dłużył się tak niecierpliwym spektatorom europejskim, niet rwał wszakże w istocie dłużej, niż w sztabie jeneralnym marszałka Yamagaty przewidywano. Wkroczenie do Wilszu zapowiadano na pierwsze dni października, opóźniło się więc zaledwie o dni kilka, co nikogo dziwić nie może wobec przeszkód terenu, z któremi Japończycy borykać się musieli, nosząc częstokroć na ramionach armaty przez strome i przepaściste wąwozy i szczyty gór śniegiem już dzisiaj pokrytych.

Mniej pewnem jest wysadzenie na ląd wojsk japońskich na wybrzeżach chińskich. Donoszono już po kolei o wylądowaniu Japończyków pod Szanghaju-Kwangiem, pod Czifu i w prowincji Szantung. Być może, że jedna przynajmniej z tych wiadomości okaże się prawdziwą, być może, że zawiodą wszystkie. Potrzeba sobie uprzytomnić strategję morską Japończyków. Okręty ich to luzem, to całemi gromadami prują fale zatoki Peczili, pędząc w różnych kierunkach dla obałamucenia przeciwnika, nawracając i znowu się zbliżając do portów na odległość strzału armatniego. Były już pod samym portem Artura, były w pobliżu Czifu i Wei-hai-wei; gdyby admirał Ting otrzymał w porę instrukcję od księcia Chunga, kierującego akcją morską Chin, przyszłoby już do wymiany strzałów. Być może, że wśród tych manewrów przerażone oko Chińczyków dostrzegło przedwcześnie wylądowania wojsk i wiadomość, rozesłana po świecie, wyprzedziła fakt. Prawda niebawem wyjdzie na jaw.

Na razie wysuwa się na plan pierwszy strona dyplomatyczna kwestji chińsko-japońskiej. Cztery mocarstwa zawarły już między sobą umowę, mającą tymczasem na celu jedynie zabezpieczenie życia i mienia poddanych europejskich w Chinach. Ale to tylko pierwsza zasada trudnej sytuacji międzynarodowej, jaka się wytwarza wobec zajęcia Korei przez Japończyków i wobec rokoszu wybuchłego w Mongolji. Anglja od samego początku sympatyzowała z Chinami, gdyż uważa Japonję za niebezpiecznego współzawodnika swoich interesów handlowych na Oceanie Spokojnym. Nietylko przez to *status quo* w Chinach centralnych, ale i przejście Korei pod panowanie japońskie w jakiejkolwiek formie, wcielenie do Japonji, czy tylko protektoratu, nie leży w interesie Anglji. Najchętniej patrzyłaby ona na pozostawienie wszystkiego w dzisiejszym stanie. Z drugiej strony wszelako zdają sobie w Londynie z tego sprawę, że dotychczasowy stosunek między Koreą a Chinami, stosunek niby lenniczy utrzymać się nie da, że gdy Japonja nie weźmie Korei w swój protektorat zgłosi się w przyszłości inna kandydatura potężniejsza, która położy kres owemu niewyraźnemu stosunkowi lennictwa, którego Chiny na prawdę obronić i otoczyć opieką nie są już dzisiaj zdolne. Parta koniecznością wyższą od widoków handlowych Anglja wbrew swemu przekonaniu, wbrew interesom i sympatjom będzie przeto zmuszona w końcu poprzeć Japonję w jej uzasadnionych zresztą prawach zdobyczy, a Francja, która od dawna ma apetyt na Gormozę tem mniej będzie stawiała przeszkód wcieleniu Korei w tej lub owej formie do Japonji. Wytworzą się stąd komplikacje dyplomatyczne i uczuciowe, które wpłynąć mogą na inną konfigurację stosunków europejskich. Jeszcze trudniejszą do rozwiązania okazałaby się kwestja mongolska, gdyby istotnie olbrzymie ta prowincja centralno azjatycka, będąca raczej przestrzenią niż państwem zapragnęła lub zmuszoną się ujrzała zerwać węzły łączące ją z Chinami.

Nasze szkoły średnie.

IV.

Mamy obecnie w kraju 33 szkół średnich. Żadna z nich nie obchodzi się bez paralelek, a są i takie, które dałyby się w tej chwili na dwa zakłady rozdzielić. Stale też, chociaż zwolna, wzrasta liczba szkół średnich; nie da się zaprzeczyć, że są okolice, w których założenie gimnazjum byłoby rzeczą bardzo pożądaną. Zakładanie nowych gimnazjów wymaga powiększenia personalu nauczycielskiego; a już poprzednio wspomnieliśmy że liczba kandydatów stanu nauczycielskiego jest bardzo szczupłą. Nawet w tych szkołach średnich, jakie dzisiaj są, nieraz niepodobna utworzyć paralelek, z żadnego innego powodu, tylko ze względu na dotkliwy brak sił nauczycielskich; skądże takowych wziąć do nowo powstać mających gimnazjów! Wszak już dzisiaj mamy klasy z reguły bardzo liczne, co zawsze ujemnie wpływa na skutki nauczania; liczba nauczycieli mogłaby i powinna być powiększoną: ale nie ma rady, według stawu grobla.

A jakież jest pomieszczenie dzisiejszych szkół średnich! Widzimy je na wystawie wszystkie w zdjęciach fotograficznych, możemy się im napatrzyć do woli. Nawet niejeden zakład wygląda piękniej na fotografji niż w rzeczywistości. Są tu wszelkie style, i są budowle, w których żadnego stylu nie ma; są romantyczno—średniowieczno klasztorne, są zwyczajne miejskie kamienice, są gmachy, wyglądające przyzwoicie, nawet przedstawiające się okazale. Wiele szkół średnich galicyjskich mieści się w budowlach, które pierwotnie miały inne przeznaczenie; mimo rozlicznych przeobrażeń, dobudowań i t. d., które nieraz zeszpeciły estetyczne wrażenie budynku, nie odpowiadają one nietylko warunkom przez sam rząd ze względów pedagogicznych i sanitarnych jako norma uznanym (istnieją w tym względzie prawdziwie cudowne przepisy — na papierze), ale wogóle warunkom najistotniejszym. Klasy bywają ciemne, za mało lub niewłaściwie oświetlone, zbyt małe lub zbyt duże, niskie, nie do opalenia, wilgotne; klasy są najważniejszą częścią gmachów szkolnych, a jeśli o n e takie mają wady, cóż dopiero powiedzieć o innych częściach budowli. O przedpokojach i tym podobnych idealnie pięknych urządzeniach, jakich się ów okólnik ministerstwa domaga, ani zamarzyć!

W nowszych czasach pobudowano kilka nowych gmachów; głównie miasta w tym względzie okazały się ofiarnemi. Ale niestety z widoku gmachu i z planu nic można jeszcze powziąć należytego wyobrażenia o tem czy on odpowiada istotnie wymaganiom słusznym. Mamy w tym względzie doświadczenia bardzo smutne. Znamy gmachy z widoku bardzo ładne, okazałe, kiedy cóż! Hałas i turkot uliczny, przeszkadzają nauce, nie dozwalają okna otworzyć; — a skoro otworzysz drzwi, uderza cię woń z miejsc ustępowych, bardzo mądrze budowanych; słońce i gorąco dokucza w lecie, w zimie piece funkcjonują niżej krytyki, swędem zapełniając klasę. Trafiają się też wady w budowie jeszcze gorzej dokuczające. Więc o najpiękniejszym budynku sądzić nie podobna, jeśli się go nie widziało w rzeczywistości i dokładnie zbadało w rozmaitych porach roku, wśród rozmaitych okoliczności. Pomiędzy nowymi gmachami są jednak — według zapewnień sfer kompetentnych — takie, którym nic zarzucić nie można; więc z tego tylko radować się wypada, a zarazem życzyć, ażeby na przyszłość budując nowe gmachy, strutynowawszy i poprawiwszy plany choćby dziesięć razy i wszystkie okoliczności najskrupulatniej rozważywszy, przystępowano dopiero do budowy. Bo gdy raz nowa — rudera jest gotową, wtedy zapóźno poprawiać wady; nieszczęsna budowla stoi lat dziesiątki, pokolenia cierpią z jej przyczyny i daremnie oczekują pioruna Zeusowego, który doszczętnie niszcząc nieodpowiedni budynek, spowodowałby konieczność zastąpienia go innym, może — odpowiedniejszym gmachem.

Według notatki w katalogu fotografje gimnazjum OO Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem znajdują się w tece złożone. Widocznie, tak pierwotnie być miało. Bardziej zaś widoczna, że OO. Jezuici jeszcze w czas się namyślili inaczej i postanowili jak należy, korzystać z wystawy w interesie swego zakładu. Długi szereg zdjęć fotograficznych, nalepionych na okazałej tablicy, robi najlepszą reklamę dla gimnazjum chyrowskiego. Wszystkie urządzenia, klasy, kurytarze, podwórza, gabinety ze środkami naukowymi itd. przedstawiają się bardzo pięknie i miło na to wszystko patrzeć; blednie wobec tego zupełnie wrażenie, jakie robią fotografje zakładów publicznych.

W takich Bąkowicach nietrudno o idealne wykonywanie owych gier i zabaw młodzieży, których potrzebę ministerstwo w najnowszych czasach z takim naciskiem podniosło. Jak zaś te gry i zabawy urządzić tam, gdzie, jak bywa, nawet kawałka podwórza nie znajdziesz, którymby zakład rozporządzał! Przypomina to ów dowcip Lichtenberga: *Messer ohne Klinge, woran auch der Stiel fehlt.*

J. J. A.

Sprawa krożańska.

Do *N. Reformy* piszą: Sprawnik powiatu rosieńskiego Wichman zeznał w śledztwie: „Przybyłem na rozkaz gubernatora kowieńskiego dnia 7, października 1893 do Kroż o godzinie 10. rano, aby być obecnym przy zamknięciu kościoła. Przyszli do mnie wówczas księża Możejko, Jawgieł, Szydłowski i Jastrzębski i dwóch wysłanników parafjan i oświadczyli mi, iż n e mogą wypełnić rozkazu konsystorza, dotyczącego zamknięcia kościoła, gdyż parafjanie nie pozwolili dnia 6. bm. wynieść Sakramentu z kościoła, że przy tem księdza Możejkę rzucili na ziemię, związali, a Sakrament zanieśli napowrót na ołtarz. Księża Jastrzębski i Jawgieł poszli jeszcze raz do kościoła, a lud ich nie dopuścił. Wtedy sam z *prystawem* Hofmanem udałem się do kościoła i przedstawiłem ludowi, że kościół musi być zamknięty z najwyższego rozkazu. Wystąpił wtedy jeden z tłumu i oświadczył, iż do kościoła nikogo nie wpuszczą, gdyż liczą na to, że rozporządzenie najwyższe ulegnie zmianie. Kto był w tłumie, po nazwisku wymienić nie potrafię. Oddaliłem się wtenczas, polecając księżom, aby spróbowali wpłynąć na lud.

„Następnego dnia, 8. października o 10. rano, udałem się powtórnie z tymi samymi do kościoła. Kościół był napełniony ludem, który śpiewał. W głównych drzwiach stał jakiś włościanin w komży białej z krzyżem dużym w ręku, obok niego dwaj inni trzymali duże portrety cesarza i cesarzowej. Ludu zbiegło się jeszcze więcej, głównie kobiet. Dziekan Jastrzębski zaczął tłómaczyć ludowi rozkaz, ale tłum jednogłośnie zaprotestował, do kościoła nie wpuścił i zamknąć nie pozwolił.

„Pilnującym kościoła przywoził pożywienie Andrzejewski. Portretów cara i carowej dostarczyła Teodora Zajewska.

„Od miesiąca lutego do października wnosili parafjanie nieustannie prośby do biskupa, gubernatora, do generał-gubernatora, do ministra spraw wewnętrznych, a nawet do cesarza, aby im kościoła nie zabierano. Jaką dostali odpowiedź — nie wiem.“

Ks. Możejko zeznał również w śledztwie, że dnia 31. sierpnia, czy 1. września 1893 roku, gdy po nabożeństwie żądał klucza do cyborjum, rzucono mu go na ołtarz, ale w tej chwili ktoś go porwał. „Nie mogę — zeznał ks. Możejko — wypełnić włożonego obowiązku, wyniesienia Sakramentu z ołtarza.“

„Próbowałem to zrobić 8. i 9. września, ale tłum nie dopuścił mnie do głównego ołtarza. Dnia 6. października o godz. 5. rano znalazłem drzwi kościelne zamknięte. Posłałem po klucze do Zajewskiego, lecz ten odpowiedział, że klucze ktoś mu zabrał. Dopiero nieznajoma jakaś kobieta otworzyła mi drzwi boczne. Wziąłem sakrament i chciałem wynieść, lecz tłum kobiet i dwóch mężczyzn rzucili się na mnie. Postawiłem sakrament na ziemię — a wtedy kobiety przewróciły mnie targały za włosy, wymyślały, na koniec związały, domagając się, abym natychmiast sakrament odniósł na ołtarz. Nie broniłem się wcale. Przyszedł następnie policjant, wyłamał drzwi i chciał mnie bronić, ale musiał uciekać. Tymczasem ktoś zaniósł sakrament napowrót do kościoła. Wróciłem do domu w podartem ubraniu, zmęczony. Tych, co mnie bili, mógłbym poznać.

„Dnia 1. września gdyśmy prosili lud, aby pozwolił zamknąć kościół — odpowiedział, że najpierw musi otrzymać odpowiedź od cesarza, na swoje podanie“.

Jeraszew, policjant z Kroż, zeznał także w śledztwie, że dnia 6. października o godzinie 6 rano przyszedł do niego jakiś człowiek z doniesieniem, iż księdza zabiją. „Natychmiast do kościoła się udałem, lecz zastałem drzwi zamknięte. Ze środka dochodził mnie jęk, wyłamałem siłą drzwi, wszedłem na korytarz gdzie zastałem prypartego do ściany ks. Możejkę przez tłum kobiet i mężczyzn. Chwytali go za odzienie. Był on ubrany w komżę, nogi miał swobodne. Widząc to, uważałem za obowiązek oswobodzić księdza, ale tłum rzucił się na mnie z groźbą, iż mnie zadusi. Niektórzy przytem chwytali za deski rozmaitych drzwi; uciekłem stamtąd, nie chcąc się dalej narażać. Sakramentu nie widziałem wcale. Za mną wkrótce wyszedł ksiądz i zaraz wyjechał“.

Po dziesięciodniowej rozprawie ogłoszono d. 11. bm. wieczorem wyrok na oskarżonych wśród wielkiej ciszy i naprężonej ciekawości, przy drzwiach otwartych.

Czterej oskarżeni: Jan Margiewicz, Józef Brazłowski, Jan Rymkuza i Cutow skazani zostali na 10 lat ciężkich robót; trzej skazani na osiedlenie w Tobolsku, trzej na jeden rok więzienia, dwaj na 4 miesiące więzienia. Kilkunastu oskarżonych skazano na areszt do 7 dni (po przeszło całorocznem więzieniu śledczem!), — resztę zupełnie uwolniono.

Nadto uchwalił sąd przedstawić do łaski monarszej wszystkich z propozycją, aby tym, co są skazani na 10 lat katorgi, zamieniono karę na kilkumiesięczną wieżę bez pozbawienia praw i przywilejów, — a wszystkich innych, aby w drodze łaski zupełnie uwolniono.

Wyrok przyjęła publiczność z ogromnym płaczem do wiadomości.

Na razie, aż przyjdzie odpowiedź monarchy, puszczono wszystkich na wolną stopę, z wyjątkiem czterech, skazanych na ciężkie roboty.

Wyrok sprawił tutaj silne wrażenie.

W obronie obwinionych przemawiało sześciu obrońców: pięciu Rosjan i jeden Polak. Wszyscy mówili świetnie.

Choroba cara.

Ze sfer lekarskich wyjaśniają chorobę cara następująco: Wedle djagnozy Zacharina cierpi car na tę formę choroby Brighta, w której następuje wybujałość tkanki nerkowej, uciskając kanaliki moczowe do tego stopnia, iż znaczna część ich zanika. Objawem takiej formy choroby jest obfite wydzielanie się białka, zwiększona czynność serca, a w następstwie zaatakowanie tego organu. Choroba Brighta w wymienionej formie występuje jako skutek nadmiernego używania spirytualjów, lub zatrucia ołowiem, lub też z powodu podagry. Jest to forma ciężka, jednakże wlec się może latami, a pacjent może czuć się wcale znośnie. Niebezpieczeństwo jej tkwi w objawach t. z. zakażenia uremicznego, które wywołuje nudności, bole głowy, mdłości itp. Co się tyczy cara, to choroba Brighta jest u niego zapewne skutkiem przebytej influenzy i reumatyzmu.

Aby poznać, czy stan cara istotnie jest groźny, należałoby wprzód stwierdzić, czy istotnie rozwinęła się u niego taka forma choroby. Leyden, zdaje się, nie skonstatował tego jeszcze z całą stanowczością. Jego brak decyzji łatwo zrozumieć wobec przygnębienia w jakiem cara zastał, po bezwzględnem oświadczeniu Zacharina, iż choroba jest nieuleczalną i że car powinien uporządkować swe sprawy. Pobyt Leydena wpłynął na cara korzystnie, dodał mu widocznie otuchy.

Jeden z lekarzy wiedeńskich pomieszcza w *N. Fr. Presse* następujące uwagi: Prognoza choroby cara musi brzmieć pesymistycznie, jeśli prawdą jest, iż u pacjenta objawił się nagły upadek sił i zmizernienie. Co do djagnozy, to nawet dzisiaj jeszcze nie może być ona stanowczą. Waha się ona pomiędzy dwiema chorobami: chronicznem zapaleniem nerek i rakiem, rozwijającym się w pobliżu tego organu. Większość lekarzy, dobrze obznajomionych z symptomami choroby cara, przychyla się do zdania, że jest tu w grze cierpienie natury rakowatej, gdyż jeśliby car cierpiał na zapalenie nerek, byłaby już wywiązała się puchlina, wobec której zmizernienie nie byłoby widocznem. Tu prawdopodobnie zachodzi różnica zapatrywań między Zacharinem a Leydenem, z których pierwszy przypuszcza istnienie nieuleczalnego raka, drugi ma jeszcze nadzieję w utrzymanie życia. Wszyscy jednak lekarze zgadzają się na to, że przesadną jest obawa o rychłą, lub nagłą katastrofę i że choroba przejdzie prawdopodobnie w długotrwałe charłactwo.

W kołach lekarzy petersburgskich uważają to jako zupełnie możliwe, iż Zacharin wtajemniczył cara w prawdziwy stan rzeczy. Jeżeli car wziął wprzód od Zacharina słowo honoru, że nic będzie przed nim nic taił, nie pozostało Zacharinowi nic innego, jak poddać się przykremu zobowiązaniu. Korfu obrano za miejsce pobytu dla cara dlatego, aby, ponieważ jest on niecierpliwym i niesfornym pacjentem, nie przyszła carowi w chwili możliwego kiedyś polepszenia, chętka wyrwać się z bezczynności i powrócić do Petersburga, co byłoby dlań zabójstwem. Tu zbytnia odległość stanęłaby spełnieniu takiej chętki na przeszkodzie. Lekarze rosyjscy sądzą, że w żadnym razie nie prędko cara obaczy Rosja.

JAPONJA.

Z zainteresowaniem zwraca obecnie Europa oczy na zaciekłą walkę pomiędzy współplemiennemi Chinami i Japonją. Sympatja ludów cywilizowanych stoi po stronie Japonji — i całkiem słusznie. Naród ten obdarzony gorącym temperamentem, wrażliwością i humorem, obok tego zaś skwapliwie przejmujący się hasłami zachodniej cywilizacji, — reprezentuje na dalekich kresach Azji żywioł postępu, podczas gdy skamieniałe Chiny są uosobieniem zatwardziałego zacofania.

Podróżnicy, zwidzający Japonję, unoszą z niej jak najlepsze wrażenie. Znany na tem polu autor Oskar L e n t z, w najnowszem znakomitem swem dziele *) z nietajonym zachwytem wyraża się o Japończykach.

Oto niektóre jego w tej sprawie zapiski:

Hjogo, położone w zatoce Osaki, jest drugim znacznym portem Japonji; podczas gdy Jokohama jest miejscem składowem dla Tokjo, Hjogo jest niem dla Osaki — rzecz to bardzo naturalna, iż dwa największe miasta kraju połączone są z dwoma największymi portami. Miasto i ludzie nie przedstawiają nic osobliwego, wszystkie osady japońskie — miasta i wsie — mają zawsze ten sam wygląd, w portowych miastach tylko domy Europejczyków wpływają nieco na urozmaicenie ogólnego obrazu; z tem wszystkiem podróżny dobrze czyni, gdy o ile możności stara się oddalić od portów, ponieważ tutaj zwyczaje krajowców przy zetknięciu z zachodnimi nie dały się, niestety, uchować w pierwotnej czystości. To też skwapliwie przyjąłem zaproszenie mojego przyjaciela, stale przebywającego w Osace, ażeby opuścić Hjogo i poznać trochę wnętrza kraju. Z łatwością przez poselstwo swoje uzyskałem od rządu cesarskiego paszport, jedyne ograniczenie, jakie spotyka cudzoziemca, podróżnującego po Japonji, i puściłem się do Osaki koleją. Przyjaciel czekał już na mnie na dworcu, i ująwszy się pod ręce, pomaszerowaliśmy główną ulicą miasta, zwaną Szinseibaszi.

— Zamówiłem dla nas lożę w teatrze, — rzekł do mnie — dzisiaj gra znakomity Dandjiro z Tokjo w roli gościnnej; warto go zobaczyć.

— Jakto? Teraz, o jedenastej z rana, do teatru?

— Właśnie teraz; u nas grają od wczesnego ranka do późnego wieczora; nie mamy więc wiele czasu. Hej, riksza!

Prędkim kłusem pomknęli Kulisowie nasi i wreszcie skręcili w ciasną uliczkę, wyróżniającą się już zewnętrznie mnóstwem zakładów herbacianych. Tutaj zatrzymaliśmy się przed teatrem Saruwaka, jednym z najpiękniejszych w Osace. Wnętrze jego pomimo nowoczesnego oświetlenia elektrycznego, zbudowane jest wyłącznie z drzewa; trzęsienia ziemi nie pozwalają na użycie trwalszych materjałów do budowy, a pożary, które są, jak mówi przysłowie japońskie, kwiatkami Tokjo, nawiedzają w równym stopniu i inne miasta Japonji i sprawiają, że tutejsze przybytki Melpomeny nigdy nie dostąpią tak późnej starości, jak teatr *La Scala* w Medjolanie albo słynne amfiteatry rzymskie.

Synowie krainy, gdzie słońce zachodzi, wykazują stanowcze skłonności do ultrarealizmu w sztukach wystawianych. Nie jeden zwolennik nowożytnego kierunku wpadłby w Japonji w zachwyt nieopisany. Już na niektórych scenach niemieckich widywałem potworności rozmaite, niby zgodne z naturą, których tu nie sposób opowiadać; rzeczy te można widzieć, ale opisywać niepodobna; byłem w Paryżu na sensacyjnej sztuce „*La Tosca*,“ nie obliczonej również na delikatne nerwy — i w scenie, gdy kochanka Sary Bernhardt męczą za kulisami, słyszałem przez ten czas jego nieludzkie krzyki, — ale żeby na scenie płynęła prawdziwa krew — choćby to była krew świni, jak w tym wypadku, — ażeby słyszeć krzyki prawdziwej boleści, jakby wyjęte z życia, — po to należy jechać aż tutaj. U nas takie rzeczy nie dają się naśladować, bo nasze samobójstwa odbywają się możliwie prędko, prawie nagle; tymczasem Japończyk hołduje szlachetnemu zwyczajowi harakiri (rozpłatania brzucha), który z natury rzeczy wymaga więcej zachodów, niż trucizna, stryczek lub pistolet, i każe najmniej przez pół godziny patrzeć na bohatera, wijącego się we własnych jelitach. W najbliższej scenie widzisz ojca ofiary, starego księcia, ubranego w wielki strój wojenny i między dwiema wspaniale ubranemi kobietami — starszą i młodszą; przyciskają one do serca głowę zmarłego, przyniesioną przez służącego, i na przemian wołają: „Synu mój!“ „Mężu mój!“ Przez ten czas starzec zachowuje pozornie zupełną obojętność: żaden muskuł w twarzy jego nie drgnie, zimno i poważnie pogląda na to, co mu się zostało od jedynego syna. Na jego skinienie oddalają się kobiety. Wtedy dopiero, gdy niema świadków, na twarzy jego występuje niekłamany wyraz bólu niepohamowanego — rzuca się on na ukochaną głowę, ociekającą krwią na ziemi, przyciska ją do ust i okrywa pocałunkami; z piersi wydobywa się jęk przenikliwy, twarz przebiegają drgania konwulsyjne — widać wreszcie jakąś myśl nurtującą, i w tejże chwili następuje skutek: starzec zrzuca z siebie szaty zwierzchnie i uskutecznia nad swoją osobą harakiri.

— To wielki Dandjiro — szepce do ucha mój towarzysz; — czyś pan widział kiedykolwiek, żeby kto tak naturalnie wykonał wielkie rozpłatanie brzucha?

— Nigdy! — odrzekłem, rzeczywiście poruszony do głębi otarłem łzę, poczem spróbowałem nieco zupy żółwiej i galarety z groszku.

Kto nigdy chleba swego nie jadał ze łzami...

Po czterech godzinach japońskiego dramatu, ociekającego krwią, nawet ten, kto nie widzi ostatecznego celu żywota w niezmiernej wesołości, potrzebuje pewnej zmiany; dlatego byłem szczerze wdzięczny mojemu towarzyszowi, gdy wyprowadził mnie z teatru, ciągnąc na uroczystość ludową nad rzeką Yodogawa.

Osaka ze swoją wielką rzeką i kanałami przecinającymi miasto we wszelkich kierunkach, podobna jest do wielu miast holenderskich, położonych nad rzekami; ma też swoje święta roczne, obchodzone uroczyście przez mieszkańców, którzy lepiej niż inne narody umieją znieść długie pasmo wesołych dni. Spokojnie i z całem oddaniem się Japończycy używali swoich przyjemności; żadnych nadużyć, żadnych sporów i kłótni nie zdarzyło mi się widzieć podczas tego święta ludowego; z rozkoszą konstatowaliśmy zupełny brak niedorzecznych faktów upicia się; nad całym obrazem rzeki z niezliczonymi lampionami, odbijającymi się w cicho szemrzących wodach, z tysiącami czółen, w których siedzieli w pstrych jak motyle skrzydła ubraniach pasażerowie — unosiły się blaski pogodnej, zadowolonej, dziecięco wesołej niewinności!

Nakoniec poszliśmy do herbaciarni na kolację. Dano nam zupę z grzybami i grochem, pieczyste z kaczki, oblanej nieodłączną soyą, węgorza pieczonego, a na deser rodzaj trawy morskiej z owocami suszonymi. Na schyłku uczty przyjaciel mój skinął nieznacznie: zasłona rozsunęła się i ukazały się tancerki, zwane tutaj geiszas, owe powabne istotki, nieodłączne przy każdej uczcie proszonej. O, tak, Japończycy żyć umieją, a przybysze z Europy ucywilizowanej nie są znowu dziwakami, ażeby się od tamtych mieli wyróżniać; na dalekim Wschodzie gust ich nie mógł uledz zmianie. Jeden z entuzjastów przełożył nawet zdanie Lutra na język japońsk w sposób następujący:

Kto nie lubi geiszas, saki i samiscli,
Nie wart jest, aby go święci w opiece mieli.

A więc geiszas złożyły nam ukłon i przy dźwiękach gitary rozpoczęły skromny i zwłaszcza w ruchach ramion nieskończenie zgrabny taniec, który przy zalotnych ruchach wachlarzy oraz długich rękawów kimony, spojrzeniach żywych, niekiedy nieśmiało trwożnych, a niekiedy wyzywających, prędko podoba się cudzoziemcowi, nie tyle może z miłości dla sztuki, ile dla mniej oderwanych pojęć.

Leżąc na macie i po raz zdaje się dwudziesty zapalając przy węglach, żarzących się w popiele, fajkę krajową, myślałem sobie: dlaczego to tańce u nas nie odbywają się na sposób taki, jak w Japonji. Śmiejecie się, moje panie?.

W całej Japonji kobiety są niebezpieczne i dlatego cudzoziemcom żonatym powinno być prawem wzbronione przybywać tu bez lepszych swoich połów, jak to robi wielu Anglików i Amerykanów; największe podejrzenia we mnie budzą studja etnograficzne i malarskie, dla jakich tu przybywają. W Chinach zato panowie ci mogliby bezpiecznie przebywać: Chinki, w przeciwieństwie do musum, brzydkie są, nieśmiałe i brudne. Ogromny kontrast, jaki widzimy w obu tych przedstawicielkach narodów, które w Europie nieraz biorą za jedno, jest zarazem wyrazem ogromnego przedziału w cywilizacjach Japonji i Chin, które podobne są do siebie jak dzień i noc.

W złym humorze wracałem. Cienie nocy już nasunęły się na miasto, w wąskich ulicach ściemniało się; zamknięte były sklepy, które były otwarte przez cały dzień i pozwalały wejrzeć w najtajniejsze sprawy życia domowego; na kształt robaczków świętojańskich poruszały się w ciemności liczne lampiony, przymocowane do rikszy i noszone przez pieszych przechodniów w chwili, gdy wstępowałem na pagórek, na którym stał mój hotel japoński. Rzuciłem się na

*) Oskar L e n t z. Do wybrzeży Azji Wschodniej. — Wrażenia turysty. Przełożył S. S t e t k i e w i c z. — Warszawa. T. Paprocki. — 8°. Str. 136.

Wiec miast.

Lwów 15. października.

Na posiedzeniu popołudniowem po krótkiej jeszcze dyskusji, uchwalono wszystkie wnioski komisji z małemi zmianami. Gruntownej zmianie uległ tylko punkt 3, dlatego podajemy go w nowem brzmieniu: Zjazd uchwala zażądać od Wydziału krajowego przeprowadzenia rokowań z miastami o wydzierżawienie im prawa poboru opłat w miastach z przeszkodami, celem wypuszczenia im dzierżawy z wolnej ręki. Wreszcie dodano jeszcze wniosek piąty, domagający się od wydziału kraj. ogłoszenia nowej licytacji, do której mają być dopuszczone miasta do wniesienia ofert.

Przy uchwaleniu powyższych wniosków zaznaczono, że mają one jedynie znaczenie teoretycznie, nie ma bowiem nadziei, by Wydział krajowy te petita uwzględnił.

Wszelkie inne wnioski upadły.

Z porządku dziennego p. dr. Goldhammer zdawał sprawę z pracy komisji prawniczej. Wyczerpującą dyskusję wywołał pierwszy wniosek tej komisji, aby wnieść petycję o zmianę § 3 ust., polowej w tym kierunku, ażeby prawa, przyznane tam burmistrzowi i asesorom, mógł wykonywać tylko burmistrz. — Dla wyjaśnienia tego wniosku dodajemy, że powodem jego były częste nieporozumienia, wynikłe z różnicy brzmienia ustawy gminnej z r. 1887., a ustawy z r. 1889 — gdy bowiem miasta trzymają się nowej ustawy, starostwa często jeszcze używają w swych orzeczeniach ustawy starej.

Wniosek komisji uchwalono wraz z dodatkowym wnioskiem dra Dworskiego, ażeby przedewszystkiem uprosić Wydział krajowy o załatwienie tej sprawy w drodze porozumienia z namiestnictwem, a dopiero gdyby to nie doprowadziło do skutku, wnieść petycję.

Następnie uchwalono po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji wniosek drugi, ażeby wnieść do Sejmu petycję o wyjednanie w drodze ustawodawczej zmiany §§ 73. i 74. ustawy budowlanej w tym kierunku, iż od orzeczenia magistratu rekurs ma iść do wydziału powiatowego, a nie do rady miejskiej.

Po uchwaleniu powyższego wniosku przyszła na porządek dzienny sprawa zmiany ordynacji wyborczej dla 30 miast. Sprawę tę przedstawił również referent komisji prawniczej dr. Goldhamer. Komisja prawnicza, obawiając się, by miasta nie zostały zaskoczone projektem nowej ustawy wyborczej, stawia wniosek, aby dla tej sprawy wybrał zjazd osobną komisję i przekazał jej rozpatrzenie projektu nowej ordynacji wyborczej do Sejmu wniesionego, wypracowanie referatu o tym projekcie i ewentualnie w razie potrzeby zwołania jeszcze przed sesją sejmową wiecu miast dla tej sprawy.

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

Z powodu spóźnionej pory (godz. 6½) uchwalono dla skrócenia postępowania, ażeby w dalszej dyskusji przemawiali tylko mowcy jeneralni za i przeciw wnioskom. Jako miejsce przyszłego zjazdu oznaczono znowu Lwów.

Następnie uchwalono jednomyślnie i bez dyskusji wniosek, ażeby Zjazd wniósł petycję do Sejmu o powiększenie liczby posłów z miast, a równocześnie taką samą petycję do rządu o wyjednanie wniosku rządowego w tej materji.

Przyjęto również wnioski komisji prawniczej w sprawie zmiany § 31. ustawy drogowej i oświadczający się za tem, ażeby wszystkie 30 miast należały do tych miast, którym Bank krajowy pożyczek hypotecznych udzielać może.

Wniosek p. Paara o zmianę ostatniego ustępu § 16. ustawy szkolnej z 24. kwietnia 1894 l. 49 dz. u. kr. przekazano komisji stałej, celem obmyślenia, co czynić należy, aby ustęp ten, niesprawiedliwy i dla interesów miast groźny, został zmieniony.

Dalej uchwalono domagać się ustawy, przyznającej miastom wynagrodzenie za sprawowanie poruczonego zakresu działania i wnieść petycję o wydanie uchwały, rozkładającej ciężar kwaterunkowy w myśl § 23 ust kr. na cały kraj, oraz petycję do Sejmu o wydanie ustawy, dozwalającej wywłaszczenia gruntu na drogi gminne.

Na tem o godz. 7. wieczór wyczerpano porządek dzienny.

Uchwalono jeszcze wysłać jutro deputację do wiceprezydenta p. Marchwickiego z podziękowaniem za gościnność, użyczoną Zjazdowi przez gminę m. Lwowa i po wzajemnych podziękowaniach zamknął przewodniczący dr. Dworski posiedzenie, a zarazem drugi wiec delegatów miast.

*

Wieczorem o godzinie pół do 9. rozpoczęła się w sali balowej kasyna miejskiego uczta, dana przez reprezentację m. Lwowa na cześć uczestników Zjazdu. Oprócz szanownych gości, zasiadło do stołu około 100 osób, reprezentujących prawie wszystkie sfery naszego miasta. Między obecnymi zauważyliśmy ks. arcybiskupa Isakowicza, prezesa wystawy ks. Ad. Sapiehę, wiceprezesa hr. St. Badeniego, dyrektora i wiceprezydenta m. Marchwickiego, członków Wydziału kraj. Wereszczyńskiego, Sawczaka, Romanowicza, Brykczyńskiego, prezyd. sądu Tchórznickiego, radcę apel. Misińskiego, pierwszego delegata Michalskiego, inspektora M. Baranowskiego, profesorów uniwersytetu i politechniki i wiele innych wybitnych osobistości. Rada miejska stawiła się prawie w komplecie.

W czasie uczty przygrywała umieszczona na galerji „Harmonja".

Pierwszy toast wygłosił jako gospodarz p. wiceprezydent Marchwicki, wzywając zebranych do wzniesienia okrzyku na cześć cesarza. Po odegraniu przez „Harmonję" hymnu ludowego, zabrał p. Marchwicki ponownie głos i w te słowa przemówił:

A teraz do was się zwracam, Panowie reprezentanci bratnich nam miast, a moi przezacni koledzy — aby wam podziękować za wasze odwiedziny, za wasze zbliżenie się do nas, które to zbliżenie, mam nadzieję, nie pozostanie bez dodatnich następstw. Jak w organiźmie jednostki każdy organ ma swoje przeznaczenie, tak w każdem społeczeństwie stan każdy ma swoje do spełnienia zadanie i jeżeli u człowieka harmonijne funkcje wszystkich organów utrzymują życie, tak też dla życia narodu koniecznem jest, aby wszystkie stany społem — każdy drogą, jaką mu historja wskazuje, do jednego i tego samego dążyły celu.

Że nasz stan mieszczański posiada warunki, potrzebne do spełnienia tej społecznej i narodowej misji, przyznać trzeba. Szczerze postępowy, na wskróś patrjotyczny, odczuwający potrzebę oświaty, ofiarny na jej cele, nawet ponad siły, coraz więcej zapobiegliwy, a jeżeli na czem mu zbywa — to na jednolitości, na zaufaniu we własne siły. Tę jednolitość wytworzyć, to zaufanie wyrobić — powinno być zadaniem tych wszystkich, którym losy miast naszych na sercu leżą — którzy sądzą, że obowiązkiem naszym naprawiać błędy przeszłości—a nadzieję przyszłości na szerszych opierać podstawach. Praca na tem polu jest nam wspólną, Panowie i aczkolwiek czeka nas niejedna trudna chwila u dołu i niejedna walka u góry, to jednak nie wątpię, że cel nasz osiągniętym będzie. Historja przekazała nam świetne postacie, niestety, zbyt mało licznych mieszczan polskich; naszem dążeniem, przyszłym pokoleniom pozostawić kwitnące miasta ze zwartem społeczeństwem mieszczaństwa, któreby trzymając wysoko sztandar cnót narodowych i sztandar cywilizacji, tworzyło niezdobytą warownię polskości.

Piję na cześć naszych ukochanych gości, na cześć miast, które reprezentują, w ręce p. prezydenta Dworskiego.

Po tej mowie, przyjętej hucznemi oklaskami, dr. Dworski, burmistrz m. Przemyśla, wzniósł toast na cześć miasta Lwowa, które przoduje wszystkim miastom i odznacza się staropolską gościnnością; na cześć reprezentacji tego miasta i jego mieszkańców.

Dr. Heine ze Złoczowa pił na cześć twórców wystawy, a w szczególności ks. Sapiehy w następujących słowach:

Upoważniony przez uczestników wiecu miejskiego zabieram głos, by imieniem miast naszego kraju, oddać hołd niepospolitej zasłudze twórców naszej wystawy, a szczególnie JO. jej prezesa.

Zadanie to bardzo trudne, nie tylko dlatego, że przemawiać mam w ostatniej prawie chwili przed zamknięciem wystawy, gdy przedemną już tylu znakomitych przemawiało mówców, ale też i z tej przyczyny, że usta moje nie są w stanie wyrazić wiernie tych uczuć podziwienia i głębokiej wdzięczności, jakiemi są przepełnione serca wszystkich, w których imieniu przemawiam.

Przed dwoma laty, gdy Cię JO. książę proszono, byś stanął na czele komitetu, mającego się zająć urządzeniem wystawy krajowej, postawiłeś Panie za warunek przyjęcia tego trudnego stanowiska, ażeby wszyscy nie czczemi frazesami, ale rzetelną i mozolną pracą do wykonania tego wielkiego dzieła narodowego się przyczynili.

Słowa Twoje, dostojny Panie, rozbrzmiały tysiącznem echem w najdalszych zakątkach ziem polskich, znalazły oddźwięk w sercach naszych, zagrzały i zachęciły cały naród do udziału w tej wspólnej pracy.

Tobie też, JO książę, należy się w pierwszym rzędzie uznanie i wdzięczność całego narodu za to, że wszystkie siły nasze zespoliły się do stworzenia tego w dziejach naszych porozbiorowych tak wielkiego, wiekopomnego dzieła, dzieła, które nawet u wrogów naszych wzbudza podziwienie i przekonało, że naród polski pomimo utraty bytu politycznego i stuletniej niewoli, nie zginął, lecz żyje i żyć będzie, gdyż jest duchowo i moralnie silniejszym, aniżeli był w chwili upadku.

Słusznie atoli wypowiedziałeś JO. książę w dniu wczorajszym, przy otwarciu naszego wiecu, że wystawa obecna jest dopiero fundamentem, na którym gmach naszego dalszego rozwoju narodowego w każdym kierunku wznieść powinniśmy.

Za tobą, dostojny Panie, zagrzany Twym przykładem i ciepłem słów Twoich, pospieszy niewątpliwie cały naród, a w szczególności pospieszą wszystkie miasta nasze, ażeby wspólną wytrwałą pracą bezgraniczną miłością Ojczyzny, pielęgnowaniem wiary, języka i ducha narodowego, stworzyć, zbudować ten gmach, pod który fundamenta twórcy wystawy położyli.

Naród, który ma takich wodzów, pracujących z zaparciem się dla jego dobra — musi się podnieść i nie może tracić wiary w przyszłość.

Oddając hołd zasłudze, wznoszę toast na cześć JO. księcia prezesa wystawy, książę Adam Sapieha niech żyje! (*Huczne oklaski*)

Przepiękną i natchnioną, jak zawsze była wygłoszona w odpowiedzi mowa ks. Adama Sapiehy. Czcigodny mowca grał na sercach słuchaczy, porywał ich i zapalał. Nie bierze on zasługi do siebie tylko, ale do wszystkich kolegów, którzy z nim pracowali. A jest tych pracowników legjon, lecz co ważniejsza, my przez te dwa lata żyliśmy w takiej zgodzie, w jakiej nie żyje brat z siostrą syn z matką — bo przed nami stała jedna, wspólna nam wszystkim idea dla której zawsze pójdziemy ręka w rękę i wszyscy jak bracia się kochamy I to jest ta śliczna strona tej wystawy, którą nie my zrobiliśmy z własnego popędu, ale nam kraj narzucił i dał nam jej określony program. Kraj poddał nam ideę bardzo ważną. Przyszła chwila, gdzie można było być wykreślonym z szeregu żyjących — on powiedział: teraz czas na pracę — i my tej pracy dokonaliśmy. I cudzoziemcy przyjeżdżali i powiedzieli: Piękną jest ta wystawa, a wiele wystaw zagranicznych nie dało by się z waszą porównać, bo wasza wystawa ma duszę, a tą duszą wy jesteście. I zaprawdę przekonaliśmy się, że w niczem nas inni nie uprzedzą, bo my mamy święte przywiązanie do ziemi naszej, do ojczystej idei. Ale potrzebna jest nam łączność – i mowca wznosi toast na cześć idei łączności i tej akcji, gdzie człowiek pojedynczy znika, a ciało zbiorowe idzie w górę (*huczne oklaski; muzyka odegrała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", — której wszyscy wysłuchali stojąco.*)

Następnie przemówił burmistrz m. Gorlic i inicjator wiecu p. Biechoński:

W ostatnich czasach mimo ucisku ekonomicznego, mimo wielu braków, stanęliśmy wszyscy do apelu. Podzielam zupełnie zdanie ks Sapiehy, że zamknięcie Wystawy to początek pracy — chciałem imieniem wszyskich zgromadzonych tu miast zaznaczyć, żeśmy świadomi tej pracy, która nas czeka, że chcemy rozbudzić życie narodowe, zorgaizować życie społeczne.

Macie nas całem sercem i duszą przy tej pracy, pamiętajcie jednak, że i praw domać się będziemy — chcemy i musimy otrzymać prawa, których jesteśmy pozbawieni — ale zdobędziemy je. Związaniem się miast chcemy wprowadzić w życie należne nam prawa, nie odmawiajcie nam waszej pomocy. Wznoszę toast na pomyślność tej idei, która jest ideą przewodnią miast — w ręce Tad. Romanowicza.

P. radny Syroczyński w bardzo pięknem i gorącem przemówieniu, toastował na cześć najmłodszych obywateli honorowych miasta Lwowa: księcia Adama Sapiehy, Stanisława hrabiego Badeniego i dr. Zdzisława Marchwickiego.

Książę Sapieha odpowiedział, iż zaszczyt, udzielony mu przez radę miejską, bardzo wysoko sobie ceni i dziękuje z serca staropolskiem „Bóg zapłać!"

P. radca Romanowicz w wymownych słowach wzniósł toast na cześć Ojczyzny; p. Walichiewicz pił imieniem przemysłowców zdrowie księcia Sapiehy, a p. Doliński zakończył szereg toastów staropolskiem „Kochajmy się!"

Ożywiona pogadanka przy dźwiękach muzyki przeciągnęła się jeszcze do późnej godziny.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 17. października.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 25 ct.

Teatr hr. Skarbka. Po raz drugi: „Druga pani Tanqueray", sztuka w 4 aktach Artura W. Pinero, tłumaczył Fr Wysocki. Początek o godz 8. wieczorem.

Nekrologja. Adam Engelmann, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń, przeżywszy lat 35, zmarł w Wojniczu d. 8. bm. — W Krakowie zmarli: Nina z Modzelewskich Wieruska, urodzona w Bienindzicach w Królestwie Polskiem, w 52 roku życia i Anna z Szyszkowskich Skulska, żona star. inżyniera kolei państwowych, w 32 roku życia.

Kalendarz. Środa (17.): Florentyna Wschód słońca o godzinie 6. minut 28, zachód o godzinie 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 18. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; wniosek w sprawie wydania nowego skorowidza miasta Lwowa; podanie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4, o subwencję; podanie dzierżawców folwarków miejskich o opust w czynszu dzierżawnym z powodu klęsk elementarnych; nadanie miejsca bezpłatnego nauki muzyki w konserwatorjum galic Tow. muzycznego; wnioski w sprawie organizacji szkół ludowych miejskich i sprawa podwyższenia kwaterowego dla kierowników szkół ludowych; sprawa dostawy obówia dla straży ogniowej.

Stypendja. Wydział krajowy nadał stypendjum o rocznych 1.000 zł. na rok 1894/5 z funduszu krajowego p Mieczysławowi Pankowskiemu słuchaczowi fakultetu rolniczego na uniwersytecie w Lipsku; zaś stypendjum o rocznych 400 zł. z fundacji śp. Piotra Probusa Włodzimierza Samson Barczewskiego, a mianowicie z funduszu dla panien polskich, p. Łucji Łubińskiej, uczennicy VII. klasy zakładu PP. Sakramentek we Lwowie.

Studjum rolnicze w Krakowie. Ze słuchaczy tego studjum, którzy stanęli do pierwszego egzaminu promocyjnego w lipcu i w październiku, 13 otrzymało świadectwa promocyjne, w tej liczbie 8 z postępem celującym, a mianowicie pp.: Domański Tadeusz, Homolacs Stanisław, Huppenthal Karol, Godlewski Emil, Hinze Adam, Popiel Eustachy, hr. Moszyński Stanisław i Rokossowski Wacław. Egzamin uzupełniający odbędzie się w grudniu, przez co liczba ukwalifikowanych słuchaczy II. roku rolnictwa powiększy się jeszcze.

Krzyż z czterema lampkami Otrzymujemy następujące pismo: „Komitet katolickich stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych podaje do wiadomości, iż datki na biednych z okazji dnia zadusznego przyjmować przyrzekły od dnia dzisiejszego administracje: *Dziennika Polskiego*, *Gazety Narodowej* i *Przeglądu*, księgarnie: Jakubowskiego i Zadurowicza, Seyfartha i Czajkowskiego, cukiernia Hausera i Bieniedzkiego, handle: Drexlera, Zborowicza, Sadłowskiego, Szydłowskiego i Górskiego. Nadto przyjmować będą datki „Czytelnia katolicka" (Kopernika 5) i członkowie komitetu. Każdy może oznaczyć, na które stowarzyszenie dobroczynne, lub zakład, złożony datek ma być użyty. Pieniądze, którym ofiarodawcy nie dali szczególnego przeznaczenia, rozdzieli komitet między stowarzyszenia i zakłady, które w niniejszej akcji współdziałają. Nazwiska ofiarodawców i kwoty ofiarowane będą podane do publicznej wiadomości. Na każdy datek wydany będzie, oprócz pokwitowania, także przekaz na krzyż z czterema lampkami, który będzie można odebrać u wejścia cmentarza łyczakowskiego, począwszy od 29. października do 2go listopada br. włącznie. Wzory krzyżów będzie można oglądać w oknach kilku sklepów śródmieścia. Komitet prosi gorąco, aby każdy, kto krzyż taki umieści na grobie, zaniechał jakiegokolwiek ozdabiania, wieńczenia i oświetlenia grobu, ponieważ inaczej cała idea niniejszej akcji będzie zwichniętą. Komitet będzie się starał, aby 29. bm. była na cmentarzu łyczakowskim dostateczna ilość służby, któraby na żądanie publiczności umieszczała krzyże na wskazanych grobach za mierną opłatą. Krzyże, nie zebrane z grobów do 5. listopada, będzie się uważało za darowane na cele komitetu."

Dwutygodnika gal. straży skarbowej, wychodzącego pod redakcją p. A Krajewskiego, a spełniającego tak świetnie swe zadanie, wyszedł nr. 20. i zawiera między innemi następujące uwagi godne artykuły: Cyfry mówią; Bez tytułu; O cle i tegoż rozwoju. Podaje dalej *Dwutygodnik* stałe swe rubryki: Rozporządzenia urzędowe; Korespondencje; Zmiany w korpusie personalu straży; Kronikę itd.

Ogłoszenie konkursu. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na udzielenie z fundacji ś. p. Emilji Dębkowskiej dla wdów i sierot po mieszczanach lwowskich, jednego wsparcia w kwocie 22 zł. 50 ct.

Podania, należycie udokumentowane, mają być wniesione do magistratu najdalej do dnia 15. listopada 1894 roku.

Równocześnie ogłasza magistrat lwowski konkurs na udzielenie z fundacji ś. p. Emilji Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej zasiłku w kwocie 100 zł. dla jednego rzemieślnika celem umożliwienia mu rozpoczęcia samoistnego wykonywania zarobkowości.

Podania, należycie udokumentowane, mają być wniesione do magistratu, najdalej do dnia 15. listopada 1894 roku.

O bliższych warunkach tych konkursów dowiedzieć się można w biurach magistratu.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 8·7°C., najwyższa + 12·5°C., najniższa + 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura obniży się do + 5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad. deszcz chwilami.

Zjazd b. akademików z Wiener Neustadt. W akademji w Wiener Neustadt odbył się dnia 14. b. m. zjazd dawnych akademików z roku 1848. W zjeździe wzięło udział dwadzieścia osób, między innymi jenerałowie broni Waldstätten i Fejervary, oraz kilku innych jenerałów. Podczas obiadu służący w armji włoskiej pułkownik Pastori wzniósł toast na braterstwo broni austrjackiej i włoskiej armji, zapewniając, że armja austrjacka cieszy się wśród armji włoskiej wszechstronną sympatją i poważaniem. Mowca zakończył przemówienie okrzykiem na cześć najwyższych wodzów obu armij, jako dostojnych reprezentantów idei przymierza. Toast przyjęty został z entuzjazmem.

Wieczorek Kościuszkowski. W zapełnionej sali ratuszowej odbył się staraniem młodzieży doroczny wieczorek Kościuszkowski. Zagaił go dr. Kulczycki i wezwał do pracy na polu narodowem. W gorących słowach wygłosił odczyt prof. Majerski; szanowny prelegent stawiał wielkiego obywatela Polski za wzór dzisiejszemu pokoleniu — Odczyt ten nagrodzono hucznemi oklaskami. W wieczorku wzięło również udział i nasze patrjotyczne „Echo", które swoim śpiewem niemało przyczyniło się do urozmaicenia wieczorku. P. K. Bojarski, jeden z solistów „Echa", bardzo pięknie odśpiewał „Czarny krzyżyk" Münchheimera. Wieczorek miał nastrój wysoce podniosły i chyba na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Groźny pożar wybuchł dziś nad ranem w koszarach obrony krajowej na Stryjskiem. Mówimy „groźny", ogień bowiem wszczął się w składach siana — na szczęście jednak przywołanej w czas straży pożarnej, udało się przy pomocy wojska stłumić niebezpieczny żywioł w zarodku.

Kronik brukowa. Aresztowano wczoraj Teofila Wasienko, strzelca z 4. kompanii z 30. batalionu strzelców, który zbiegł z koszar i przebrał się w ubranie cywilne.

Przyaresztowano wczoraj notorycznego złodzieja Jakóba Gajdę.

Znaleziono i złożono w policji zegarek srebrny z dwoma łańcuszkami.

Otwarcie sezonu wykładowego w towarzystwie politechnicznem. We środę dnia 17. października r. b. rozpoczynają się w lokalu towarzystwa politechnicznego Rynek l. 30 sezonowe wykłady.

Szereg wykładów, które odbywać się będą od dnia wspomnianego co środy, rozpoczyna prezes towarzystwa, profesor br. Gostkowski. Mówić on będzie „O fontanie świetlnej na wystawie".

Zarząd prosi członków o liczny udział nietylko w tem, ale też i we wszystkich tygodniowych zgromadzeniach.

Katy na konie. Przy ulicy Grottgera w ogrodzie pod l. 2, jakiś przedsiębiorca zakłada na zimę skład drzewa. Ogród ten ma teren spadzisty, a obecnie po ostatnich deszczach tak rozmokły, że wóz naładowany grzęźnie w ciężkiej ziemi po osie. Od rana do późnej nocy wozy, drzewem naładowane, zwożą na ten ogród drzewo. Konie, wytężają wszystkie siły, ciągnąc olbrzymie ciężary i ustają często. Nielitościwi woźnicy zmuszają konie do pracy nad ich siły, katując je okrutnie. I przez cały dzień nic na tej ulicy nie słychać, tylko straszne przekleństwa i straszniejsze jeszcze świsty batów i ciężkie dyszenie katowanych koni. Mieszkańcy sąsiednich domów są oburzeni, gdyż żadna władza policyjna, pomimo, że to systematyczne katowanie koni już od kilku dni się odbywa, temu nie zapobiega. Może wreszcie lwowskie towarzystwo ochrony zwierząt zechce wglądnąć w tę przykrą sprawę?

Korespondencja redakcji. *Dr. H. V. w Strobnitz.* List pański oddaliśmy komitetowi, który arkusz wyszle do pana.

Upominek Baltazarowy

dla sędziów w sprawie krożańskiej.

Zasiadła w Wilnie szajka siepaczy,
By sądzić zdrodni swoich ofiary —
I pod zasłoną pletni kozaczej
W imieniu cara wymierzać kary
Tym, co na chwałę swojemu Bogu
Dali się rzezać na świątyni progu.

I podła złaja dzikiej „swołoczy".
Z urągowiskiem całemu światu
Sprawiedliwości bożej plwa w oczy,
Na cześć i chwałę ludzkości katu.
Wiedząc, że może srogie męczarnie
I krwawe gwałty spełniać bezkarnie.

Lecz nie tryumfuj niecna hołoto,
Wszystko mieć musi kres swój na świecie:
Ludy, wzburzone waszą sromotą,
Raz się w swej sile poczują p[illegible]
A wtedy poznasz, potężny carze,
Że jest nad tobą sędzia, co karze!

W imię też Jego boży świat cały,
Kędy czczą życia święte zasady,
Za zbrodnie, które ludzkość skalały
Rzuca dziś na was klątwę zagłady —
I za zgwałcenie progów kościoła
Do Wszechmocnego o pomstę woła.

I może kropla to już ostatnia,
Co cierpień naszych dopełni miary;
Wtedy już pęknie niewoli matnia,
Wybije dla was godzina kary
I jak lud niegdyś grzesznej Sodomy
Zniszczą was gniewu bożego gromy!

Fr. Waligórski.

Z Wystawy.

Lwów 16. października.

W grupie XXIX. Szkolnictwo, a mianowicie przedmioty z zakresu: a) ochronek ogródków freblowskich, szkół ludowych i wydziałowych, seminarjów nauczycielskich korpusów i kolonij wakacyjnych; b) szkół średnich; c) szkół przemysłowych i uzupełniających, szkoły weterynarji; d) uniersytetów i szkoły politechnicznej; e) Towarzystw, mających na celu oświatę szkolną.

Dyplom honorowy komitetu wystawy.

Zakład dla ciemnych we Lwowie za wzorowe środki naukowe i prace wychowanków. Dr. Jordan, za wzorowo urządzony park, przeznaczony do zabaw młodzieży.

Medal złoty komitetu wystawy.

Towarzystwo pedagogiczne, za wydawnictwo obrazów do nauki poglądu, bibljoteki dla młodzieży i nauczycieli, tudzież podręczników szkolnych. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, za wydawnictwo bibljoteki dla młodzieży i podręczników szkolnych. Dr. Żulińskiemu, jako inicjatorowi kolonji leczniczej w Rymanowie, przedstawionej na wystawie w fotografjach i tabelach.

Srebrny medal komitetu wystawy:

Dr. Szpilman Józef, profesor weterynarji i docent uniwersytetu, za tablice do nauki hygieny i za zbiór środków przeznaczonych do niesienia pomocy w nagłych wypadkach. Majerski Stanisław, profesor gimnazjum, za poglądową mapę zoo- i fitograficzną Galicji. Zakład dla głuchoniemych, za środki naukowe i prace wychowanków. Ruskie towarzystwo pedagogiczne, za wydawnictwa pedagogiczne. Szkoła wydziałowa w Sokalu, za systematycznie ułożone wzory do nauki slöjdu. Szkoła nauki slöjdu w Krakowie, pod kierownictwem p. Józefa Spisa, za systematycznie ułożone wzory do nauki slöjdu. Komitet kolonji leczniczej rymanowskiej, Komitet kolonji wakacyjnej męskiej, Towarzystwo kolonji wakacyjnej żeńskiej, za przyrządy do zabaw i gier, urządzenia hygieniczne i przedstawienie życia na kolonji w wykazach statystych, planach i fotografiach. Komitet korpusów wakacyjnych lwowskich, za opiekę nad młodzieżą w czasie feryj wakacyjnych. Księżniczka Wanda Czartoryska, za wzory do nauki robót kobiecych, zaprowadzone jej staraniem w szkołach ludowych wiejskich w majątku księcia Jerzego Czartoryskiego. Szkoła wydziałowa w Krakowie, za wzory do nauki robót w szkołach ludowych, pospolitch i wydziałowch. Szkoła wydziałowa im. Królowej Jadwigi we Lwowie, za wzory do nauki robót w szkołach ludowych, pospolitych i wydziałowych. Dr. Stanisław Klemensiewicz, za zbiór motyli według własnej metody odciskanych i z natury malowanych. Ciszewski Roman we Lwowie, za modele ławek szkolnych i izby szkolnej. Grottowa Fryderyka, za pracowicie zebrane środki potrzebne do urządzenia ogródka freblowskiego. Cenar Edmund, nauczyciel szkół ludowch lwowskich, za model sali gimnastycznej. Januszewski Jan, inżynier kolei państwowej, za kartę plastyczną Galicji. Dr. Hondek i Herwert z Pragi, za przyrządy fizykalne. Haferlaudt i Pippow, z preparaty w spirytusie owadów, ryb, płazów. Dr. Adolf Lendlow, za preparaty w spirytusie i wypchane zwierzęta. Feiwel Leopold z Buda-Pesztu, za ławki szkolne. Lenoir i Forster, za modele anatomiczne do nauki w seminarjach nauczycielskich.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Komitet korpusów wakacyjnych w Krakowie — za opiekę nad młodzieżą w czasie feryj wakacyjnych. Komitet korpusów wakacyjnych w Tarnowie — za opiekę nad młodzieżą w czasie feryj wakacyjnych. Szkoła wydziałowa w Przemyślu — za wzory do nauki robót ręcznych kobiecych. Szkoła głuchoniemych Bardacha we Lwowie — za środki naukowe i prace wychowanków. Stypkowska Augustyna, kierowniczka XIV. szkoły w Krakowie — za zbiorki technologiczne. Pająk Aleksander, kierownik sześcioklasowej szkoły w Krakowie — za przybory, potrzebne przy objaśnianiu ustępów do czytania, zawartych w książkach szkolnych, i za organizowanie korpusów wakacyjnych. Bachus Bernard, nauczyciel przy szkole izrael. — za przyrząd do uzmysłowienia działań rachunkowych na ułamkach. Noss Grzegorz — za prace w dziedzinie środków naukowych. Rada szkolna okręgowa w Buczaczu — za fotografje budynków szkolnych tamtejszego okręgu. Oddział stanisławowski Towarzystwa pedagogicznego — za mapę powiatów stanisławowskiego i tłumackiego, wydaną jego staraniem i nakładem. Żurakowski Antoni, kie-

---

fotel i z całej duszy napawałem się obrazem, jaki u stóp moich roztaczało wielkie miasto, oświetlone niezliczonemi ognikami. W tem z głębokim ukłonem zbliżył się do mnie boy japoński, wyrywając mnie z zadumy.

— Co tam masz? — spytałem.

— Telegram.

Brrr!.. mrowie przeleciało mi po kościach, w jednej chwili uprzytomniłem sobie to wszystko, co zazwyczaj łączymy z pojęciem telegramu: wiadomości o giełdzie i o wyborach, o zbrojach i cholerze... Nigdy wielka zdobycz naszego wieku nie budziła we mnie sympatji. Więc i tu okropna iskra elektryczna przerywa mój spokój! Czyż z dala od denerwujących płodów cywilizacji nie lepiej jest człowiekowi? Złamałem pieczątkę: „Krymhilda odchodzi nazajutrz ku wieczorowi do Europy." Coś tknęło mnie po raz drugi. A zatem jutro już mam stąd wyruszyć?..

Reasumując wrażenia swe, tak się Lentz wyraża:

Najpiękniejsze dni mojego życia spędziłem w Kjoto, we wnętrzu Japonji. Nie trzeba na to wcale być Francuzem lub Chińczykiem, czyli narodami najmocniej przywiązanymi do swojej ojczyzny, ażeby nad wszystko lubić własny próg domowy. Będę jednakże szczery: pod cedrami i drzewami kamforowemi Japonji mógłbym niemal zapomnieć o tobie, kraju rodzinny! Wyzwolony od brzydkich pieśni o polityce i religji, od ciężkiego jarzma towarzyskiego, pełnego kłamstw konwenansowych i zdawkowej moralności, tutaj przypomniałem sobie, że jednak człowiek urodził się po to, aby był wolny. Dzięki ci za to, Japonjo · nadto słabe jest moje pióro, żeby mogło wysławiać cię podług zasług. Wszak i Madonny Sykstyńskiej nie potrafi odmalować zwyczajny pędzel. Poznałem wiele krajów i wielu ludzi, ale równego wam, Japończycy, narodu, równego tobie kraju jedyne, złote Zipangu, nie spotkałem! Dzięki! Żegnajcie!

rownik szkoły ludowej w Przemyślu — za wykonanie mapy powiatów stanisławowskiego i tłumackiego. Oryszkiewicz Jan, kierownik 5 klasowej szkoły ludowej w Radziechowie — za pracowicie ułożony zbiór rycin do nauki geografji i historji w szkole ludowej. Drzymuchowski Marcin, profesor gimnazjum — za przyrząd do uzmysłowienia długości dnia i nocy w przeciągu roku na pewnem miejscu, lub na różnych miejscach w pewnym czasie. Dr. Franciszek Tomaszewski, profesor gimnazjum — za mostek Wheatstona-Kirchhoffa. Grünberg Józef, profesor gimnazjum w Wadowicach — za współpracownictwo przy wykonaniu map, tyczących się rozwoju szkolnictwa. Dziędzielewicz Józef — za zbiór owadów chróścikowatych. Gustowicz Bronisław, profesor gimn. w Krakowie — za mapę ścienną Europy z końca XVI. wieku. Stachiewicz Jan we Lwowie — za zbiór motyli. Szkoła w Olchowcach — za wykonany haftem obrus dla cerkwi, według polskich dawnych pasów. Kreidl Alojzy z Pragi — za środki naukowe. F. Bosti — za szafę własnego pomysłu na mapy. Moniak Emil — za współpracownictwo w sporządzaniu map i diagramów na wystawie.

List pochwalny komitetu wystawy.

Jachimowski Andrzej, emer. nauczyciel w Sanoku, za tellurjum w elipsie. Krzanowski Wiktor i Żurakowski Antoni, kierownicy szkół ludowych w Przemyślu, za mapę powiatu przemyskiego. Piotrowski Stanisław, nauczyciel 6 klasowej szkoły w Rzeszowie, za wzory i modele do nauki rysunków geometrycznych. Nowotarski Władysław, za praktyczną mapę geograficzną. Biczaj Jan, profesor seminarjum ruskiego we Lwowie, za preparata w spirytusie, przedstawiające budowę przeobrażenia pszczoły. Hanusz Tomasz, nauczyciel w Hostize w Czechach, za łaskę szkolną Salomon Mandel, kierownik szkoły izraelickiej we Lwowie, za ławkę szkolną. Homola Józef, nauczyciel w Weselu na Morawie za przyrządy rachunkowe. Franciszek Hladki z Pragi, za tablicę szkolną, powleczoną lakierem bez połysku. Kremliczko Franciszek, Praga Karlin, za tablicę szkolną, powleczoną lakierem bez połysku. J. Felkl i syn, za globusy z napisami polskiemi. Spat Herman, za okazy kaligraficzne. Bieroński Wincenty, kierownik szkoły w Czarnym Dunajcu za liczydło. Rybowski Mikołaj, za liczydło. Szatz Karol, za prace w dziedzinie środków naukowych.

Z placu wystawy.

Ostatnie dni wystawy przypominają zachodzące słońce, które niknąc za krajem widokręgu, jednak ostatniemi blaskami swemi okrasza i złoci krajobraz. Na wystawie tak rojno, jak bywało w niedziele w najświetniejszych jej czasach i to od rana do późnego wieczora. W pawilonach ścisk, szczególnie w Panoramie, do które, można się było dostać tylko z trudnością. Wielką frekwencją cieszyły się także: mauzoleum Matejki i pałac sztuki. Przez turnikiety przeszło wczoraj znowu kilkanaście tysięcy osób.

* * *

Prócz wymienionych onegdaj wycieczek, które pozostały jeszcze we Lwowie, przybyło wczoraj kilka nowych, między temi najpoważniejsza, o blisko stu uczestników licząca, wycieczka włościan z dóbr hr. Siemieńskiego Lewickiego z Chorostkowa.

* * *

Włościanie krakowscy zgotowali wczoraj prezesowi wystawy ks. Adamowi Sapieże piękną owację. Spotkawszy go około godz. 3. popoł. koło pałacu przemysłowego, otoczyli go kołem, i jeden z nich, mianowicie Maciej Waligóra z Woli Justowskiej i w serdecznych słowach przemówił do księcia, składając mu hołd imieniem krakowskich włościan. Żałują oni, że wcześniej przybyć nie mogli — ale były ważne przeszkody, a nadto powstrzymały ich przesadne pogłoski o groźnej epidemji cholery. Ale dzieci, które były na wystawie, wyrzucały swym ojcom, że do tej pory nie widzieli tego wspaniałego dzieła narodowego i dlatego, choć pod koniec wybrali się na wystawę. W zakończeniu swej mowy wzniósł okrzyk na cześć twórców wystawy, a w szczególności ks. Sapiehy. Wzniesiony przez mówcę okrzyk włościanie powtórzyli trzykrotnie z zapałem.

Ks. Sapieha odpowiedział, kładąc nacisk na tę okoliczność, że wystawę urządzili tak Polacy, jak Rusini — naród cały, wszyscy byli współpracownikami. Wskazał na Racławice, gdzie wspólność do zwycięstwa doprowadziła. Dziś szczególnie, gdy otoczeni jesteśmy wrogami, ta wspólność jest potrzebną. Daj Boże, aby się spełniły wspólne nasze ideły. Uczcie dzieci waszych, aby kochały Boga, a po nim Ojczyznę — zakończył książę — a będzie nam lepiej!

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: dziś w środę po raz drugi „Druga pani Tanqueray“ (*The second Mrs. Tanqueray*), sztuka w 4 aktach autora W. Pinero, tłumaczył Fr. Wysocki; jutro we czwartek na dochód reżysera opery p. Mieczysława Kamińskiego przedstawienie składane, z uprzejmym współudziałem panien: Salomei Kruszelnickiej i Eugenji Strassera, p. Gabriela Górskiego, oraz artystek i artystów sceny lwowskiej: 1. „Robert djabeł“, opera Mayerbeer'a (akt II); 2. „Biały gwoździk“, komedja w 1 akcie A. Daudet'a i E. Manueli'a; 3. „Favorita“, opera Donizetti'ego (akt II); 4. Monolog p. Fiszera; 5. „Halka“, opera Moniuszki (akt IV.).

Z teatru. Wczorajsza sztuka w czterech aktach „Druga pani Tanqueray“ ściągnęła do sali teatralnej [illegible] liczną publiczność, która niejednokrotnie miała sposobność do oklaskiwania wykonawców z p. Mlazowskim na czele. Brak miejsca nie pozwala nam dać dzisiaj wyczerpującego sprawozdania, odkładamy je więc do następnego przedstawienia.

Kasa dzienna przeniesioną zostaje z dniem wczorajszym z księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza, do gmachu teatralnego.

Od jutra począwszy, rozpoczynają się przedstawienia wieczorne o godzinie 7.

Próba „Echa“ odbędzie się z powodu zamknięcia wystawy dopiero jutro wieczorem w lokalu towarzystwa.

Z Izby sądowej.

(*Kradzież literacka.*)

Lwów 15. października.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się od przesłuchiwania w dalszym ciągu p. Hilarego Ogonowskiego, który zaznaczył, iż wdowa po śp. profesorze nie chciała wydać papierów zmarłego męża, gdyż wiedziała, że ten ostatni nie miał do Lewickiego zaufania. Śp. profesor mówił o tem ze świadkiem, świadek jednak przyczyn tego braku zaufania wyjawić nie chce.

Następnie rozpoczęła zeznawać po polsku żona śp. prof. Ogonowskiego, pani Aleksandra Ogonowska, siostra oskarżonego Audykowskiego, zaprzysiężona. Z samego początku oświadcza, że były manuskrypta, które jednakowoż „gdzieś przepadły“. Uderzyło ją to głównie, że Lewicki domagał się papierów po nieboszczyku, tem więcej, że miała przyczyny do nieufania mu, gdyż mąż jej skarżył się na niego. Lewicki przychodził bardzo często, upominając się o manuskrypt, nikt go nie kontrolował, co robił w mieszkaniu śp. profesora, gdyż uważano go za należącego do rodziny. Pani Ogonowska widziała manuskrypt, pisany tylko po jednej połowie arkusza (tj. w ten sam sposób, jak opisywał Gulaj), lecz ten tajemniczo gdzieś zniknął. Co zawierał ten skrypt, świadek nie wie, oświadcza jednak, iż rozmaici mówili, jakoby Lewicki miał mówić: „ja tylko czyhałem na słownik“. W dalszym ciągu zeznaje pani Og., iż na Wielkanoc przyjechał do niej ks. Mikołaj Ogonowski z Dżurowa pod Śniatynem i rzekł, aby cofnęli skargę, wniesioną na K. Lewickiego o zawarowanie praw własności, i zaprzeczyli temu, jakoby śp. profesor pisał jakiś słownik, a natomiast otrzymają 1000 zł. i przyrzeczenie na piśmie od Lewickiego, że tenże dalszych kroków zaniecha.

Nastąpiło przesłuchanie pani Faliny Ogonowskiej, teściowej p. Lewickiego, zaprzysiężonej. Zeznaje, iż Hilary Ogonowski chciał się pogodzić w ten sposób, żeby Lewicki ten słownik wydał, ale żeby napisał, iż to jest słownik Ogonowskiego. Na to nie chcieli się zgodzić. Zarzut kradzieży pochodzi stąd, że nie chciano Lewickiego dopuścić do katedry, dlaczego jednak działano w ten sposób, nie umie objaśnić, przypuszcza jednak, że dlatego, ponieważ jeden z profesorów miał powiedzieć, że, jeżeli córka pani Aleksandrowej Ogonowskiej (lat 16) wyjdzie za mąż za prawnika, to ten mąż dostanie katedrę. (*Homeryczny śmiech w sali*).

P. Hilary Ogonowski przy konfrontacji twierdzi, iż zeznanie co do niego jest **wręcz niezgodne z prawdą**, gdyż on żadnych propozycyj nie robił. Również z całą stanowczością twierdzi p. Aleksandrowa Ogonowska, że o żadnym przyszłym swoim zięciu nic nie wie. Świadek zaczyna się w zeznaniach wikłać, a nie mając dowodów, zarzuca wciąż swej bratowej egzaltację i rozdrażnienie, które jej pamięć odbierają (!).

Następuje przesłuchanie teścia p. Lewickiego, ks. dr. Emiljana Ogonowskiego, na wniosek obrony uwolnionego od przysięgi. Powiada między innemi, że profesor zmarły mógł pracować nad słownikiem, ale świadek tego nie wie. Zeznaje najpierw po rusku, a potem „przez zapomnienie“ mówi doskonale po polsku, nic zeznaje jednak nic nowego.

Tak zastępca oskarżyciela, jako też obrońca dr. Grek stawili wnioski co do powołania całego szeregu świadków, a mianowicie pp. Iwana Bełeja, ks. Mikołaja, Piotra i Halinę Ogonowskich, dalej pp. Romańczuka, Wrzecionę, Biczaja, Bielskiego, ks. Rakowskiego, Sosnowskiego, Mikołaja Szuchiewicza, Kryłowskiego, Dychowskiego i p. Potoczkowej, dra Piętaka, Balasitsa i Janowicza.

Dr. Grek zażądał jeszcze, aby trybunał polecił sobie przysłać zeznanie p. Audykowskiego, złożone pod przysięgą w izbie adwokackiej w śledztwie dyscyplinarnem, wytoczonem p. K. Lewickiemu z zarzutu „współpracownictwa ze zmarłym profesorem.“

Posiedzenie skończyło się o godzinie 9. m. 15. Następne jutro o godzinie 9. rano.

Lwów 16. października.

Trybunał zastanawiał się dzisiaj rano nad wnioskami obrońców, co do powołania świadków, i po trzykwadransowej naradzie postanowił powołać do rozprawy pp. Piotra Ogonowskiego, Jana Biczaja, Marjana Bielskiego, Kazimierza Dychowskiego, oraz pannę Halinę Ogonowską.

Dr. Kresiński zażądał nadto jeszcze jako świadka p. Włodzimierza Lewickiego z Przemyśla; a ponieważ przesłuchanie nowo powołanych świadków zabrałoby za wiele czasu, przeto zastępca oskarżyciela wnosi, aby rozprawę odroczyć i rozpocząć nowe śledztwo.

Obrońca dr. Grek nie sprzeciwia się ostatecznie powołaniu nowego świadka, natomiast protestuje przeciwko odroczeniu rozprawy, w czem popiera go dr. Kos, zaznaczając, iż dotychczas jeszcze ani jednego świadka obrony nie przesłuchano.

Trybunał postanowił wezwać świadka W. Lewickiego telegraficznie i tym sposobem wniosek o odroczenie rozprawy upadł sam przez się.

Następnie przesłuchanie świadka p. Dychowskiego, urzędnika domen, który zeznał, iż nieboszczyk rzekł do niego, że „praca nad terminologją jest żmudną i absorbuje go bardzo“.

Przed trybunałem staje jako świadek panna Halina Ogonowska, córka nieboszczyka. Zeznaje, iż widziała manuskrypt, na połowie arkusza pisany, były tam słowa niemieckie, których cały szereg zaczynał się od jednej i tej samej litery, w odstępach podkreślane, a pod niemi były objaśnienia w języku ruskim. Manuskrypt ten, dosyć gruby, widziała jeszcze przed śmiercią ojca, gdzie się mógł podziać, nie wiadomo; Lewicki przychodził bardzo często, ale po co — nie wie.

Świadek p. Marjan Bielski nie zeznaje nic ważnego.

Nadeszło doniesienie dra Leona Pawęckiego, iż wskutek ciężkiej choroby żony i córeczki, z domu wydalić się nie może. Obrońcy proszą stanowczo o bezwarunkowe przesłuchanie świadka w ciągu dnia dzisiejszego.

Prof. Piotr Ogonowski nie zeznaje nic prawie ciekawego, natomiast przy konfrontacji z nim oświadcza p. Halina Ogonowska, iż słyszała, jak ks. Mikołaj Ogonowski ofiarował jej matce 1000 zł, aby cofnęła kroki przeciwko K. Lewickiemu podjęte, matka tę propozycję odrzuciła jednakowoż z oburzeniem.

Po przesłuchaniu p. Biczaja, świadka zupełnie obojętnego, oświadczył przewodniczący, iż dr. Leon Pawęcki został ponownie wezwany na godzinę czwartą. Następnie odczytano artykuł *Hałyczanyna*, zeznania żony Lewickiego, Wł. Zubrzyckiego i innych, złożone w śledztwie.

Ostatnie wiadomości.

Izba deputowanych rozpoczyna dziś swoje obrady. Minister skarbu dr. Plener, zaraz na tem pierwszem posiedzeniu przedłoży budżet na rok 1895. Zwyczajne wydatki preliminowane są na 625 miljonów złr., a przeto o 6 miljonów więcej, niż w roku bieżącym. Wydatki nadzwyczajne, które z 23 miljonów, w roku 1893, wzrosły w r. 1894 na 36 miljonów, sumę tę na rok 1895 tylko nieznacznie przekraczają. Także na rok 1895 preliminarz budżetu wykazuje pewną nadwyżkę. Sesja jesienna poświęconą będzie głównie ustawodawstwu sądowemu. Na porządku dziennym stoi ustawa karna, nad którą przedewszystkiem przeprowadzoną ma być dyskusja ogólna; przed dyskusją szczegółową roztrząśnie stała komisja dla ustawy karnej wniesione w dyskusji ogólnej poprawki. W kołach poselskich utrzymują, że procedura cywilna przy skróconem postępowaniu, da się załatwić do feryj Bożego Narodzenia, które potrwają aż do połowy lutego, a podczas tych feryj mają się zebrać sejmy krajowe. Obok obrad komisyjnych nad preliminarzem budżetu, toczyć się będą rozprawy nad ustawą przemysłową, ustawą o kolejach lokalnych i reformą podatkową. Ostatnia ma wejść pod obrady pełnej izby w sesji wiosennej. Od odroczenia się rady państwa opróżnionych zostało 11 mandatów poselskich, a między tymi mandat z kurji gmin wiejskich Rzeszów-Kolbuszowa z powodu śmierci hr. Zdzisława Tyszkiewicza i w kurji wielkich posiadłości Żółkiew-Rawa-Sokal, gdzie mandat złożył p. Tomisław Rozwadawski. W izbie panów ubyło wskutek śmierci 7 członków, a między tymi: X. kardynał Dunajewski i hr. Ludwik Wodzicki. Koło polskie odbędzie jutro pierwsze swoje posiedzenie.

Serbski prezydent ministrów wyraził się wobec bawiącego w Belgradzie korespondenta *Egyetertes*, ż podróż króla Aleksandra do Budapesztu i Berlina nie ma żadnego politycznego znaczenia. Dalej powiedział prezydent ministrów, że pogłoski o projektach małżeńskich młodego króla są nieprawdziwe, chociaż nie jest wykluczonem, że kwestja ta wkrótce stanie na porządku dziennym. Co się tyczy wyborów do skupczyny zauważył prezydent ministrów, że nastąpią one w marcu i rząd ma nadzieję, że zmienią one zupełnie stosunek i postępowanie stronnictw politycznych w Serbji. Rząd pragnąłby widzieć utworzenie się nowego stronnictwa, na którem mógłby, będąc sam rządem neutralnym, oprzeć się. Wszystkie pogłoski o dymisjach ministrów nazwał wreszcie prezydent ministrów zupełnie fałszywemi. Po powrocie króla z Berlina, gabinet będzie wprawdzie zrekonstruowany, ale wcale nie po myśli liberałów. W końcu dostał jeszcze prezydent ministrów, że rząd zamierza sprowadzić fachowców ekonomicznych i finansowych z zagranicy i użyć ich w ministerjach jako szefów sekcyjnych.

Echo de Paris rozesłało do wybitniejszych osobistości kwestjonarjusz z zapytaniem, jak zachować się mają Francuzi wobec ewentualnych odwidzin cesarza niemieckiego. Freycinet, Zola i Daudet odmówili odpowiedzi. Juljusz Simon i Reinach odpowiedzieli, że prawa gościnności muszą być szanowane. Deroulède zamiast odpowiedzi nadesłał jedną swoją piosnkę wojenną. Madame Adam, żąda rewanżu, odpisała, że przyjęcie cesarza Wilhelma przez Francuzów, dopóki Alzacja i Lotaryngja odebrane nie zostaną, nazwie tchórzostwem. Flourens odpowiedział wymijająco. Powołał się na wyrażenie cesarza Wilhelma: „wiem, co mam uczynić, aby odwidzić wystawę francuską“ i sądzi, że słowa te muszą być pierwiej wyjaśnione.

Rada państwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Wiedeń 16. października. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa, przedłożył minister finansów preliminarz budżetu na rok 1895. Wydatki preliminowano na 635,527.870 zł., dochody na 638,985.577 zł., nadwyżka przeto dochodów wynosi 2,467 707 zł. tj. o 134.688 zł. więcej, aniżeli w budżecie na r. 1894. Wydatki preliminowane na rok 1895 są o 16,596.867 zł. większe od tegorocznych, a to głównie z powodu powiększenia kredytów ministerstwa obrony krajowej, oświaty, finansów i handlu. Wydatki ministerstwa handlu preliminowano o 7,238.670 zł. wyżej, głównie w rubrykach: „dług państwowy“, „poczty i telegrafy“, tudzież „inwestycje kolei państwowych“.— Dochody preliminowane na rok 1895 są wyższe od tegorocznego preliminarza o 16,731.555 zł., z tego preliminowano w podatkach bezpośrednich więcej o 1,183.000 zł., w cłach o 1,920.103 zł., z opłat pośrednich zł. 5,071.665 zł., a w wydziale ministerstwa handlu preliminowano dochód większy o 9,214.600 zł., z tego wstawiono 5.231.850 zł., jako przypuszczalne zwiększenie się dochodu kolei państwowych.

Do rubryki „rada ministrów“ kredyt wyższy o 89 610 zł., a to głównie z tego powodu, że fundusz dyspozycyjny podwyższono z 50.000 zł. na 100.000 zł. Na wydatki na cele wspólne łącznie z wydatkami na utrzymanie wojsk w Bośnji i Hercogowinie wstawiono 72.319.627 zł., tj. o 640.636 zł. więcej niż w r. 1894. Z powiększenia wydatków ministerstwa obrony krajowej przypada 655.736 zł. na obronę krajową, a 296 310 zł. na żandarmerję.

W wydatkach ministerstwa wyznań i oświaty przypada powiększenie kredytu o 119.046 zł. na wydatki funduszu religijnego, o 213.476 zł. na uniwersytety, o 196.908 zł. na szkoły przemysłowe, a o 82 350 zł na szkoły ludowe.

W preliminarzu ministerstwa finansów są wydatki na zarząd monopolu solnego, loterji i opłat stemplowych tylko o drobnostkę wyższe, aniżeli tegoroczne.

Bilans ministerstwa handlu jest w porównaniu z zeszłorocznym o 311.202 zł. korzystniejszy. Rubryka „dług państwowy“ wykazuje zwiększenie się wydatków o 4,232 695 zł.

Dochody z kolei państwowych preliminowano wyżej dla tego, że ruch na kolei lwowsko-czerniowieckiej prowadzony będzie już na rachunek państwa, że przybyły upaństwowione linie towarzystwa kolei lokalnych, tudzież koleje lokalne Czerniowce-Nowosielica i Lublana-Stein, wreszcie dla tego, że rezultat dotychczasowych dochodów, a zwłaszcza z pierwszych ośmiu miesięcy b. r. uzasadnia przypuszczenie, że i w przyszłym roku dochody się zwiększą.

Dochód z podatków od budynków preliminowano wyżej o 483,000 złr. z podatku zarobkowego o 199,000 złr. a z podatku dochodowego o 447,000 złr. W preliminarz budżetu wstawiono także kredyt na utworzenie słoweńskiego niższego gimnazjum w Cylei.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił prezydent po godzinie jedenastej. Posłów przybyło bardzo wielu, na galerjach zebrała się publiczność bardzo licznie.

Rząd przedłożył rozporządzenie o przyznanych z funduszów państwowych zasiłkach dla okolic nawiedzonych nędzą; ustawę o poborze rekruta na rok 1895; odczytano także pismo ministra Falkenhayna, zawierające szczegółowe wyjaśnienia co do stosunków robotniczych w okręgach ostrawskim, karwińskim i falknowskim, tudzież rezultat dochodzeń zarządzonych z powodu bastówki kwietniowej w tych okręgach.

Wreszcie przedłożył rząd projekt niektórych zmian ustawy o swojszczyźnie.

Prezydent podał do wiadomości izby podziękowanie cesarza za życzenia złożone mu w dniu imienin.

Wiedeń 16. października. Polscy posłowie stawili się prawie wszyscy na dzisiejsze posiedzenie. Przedmiotem żywej dyskusji jest zapowiedziane przedłożenie rządowe o monopolu wódczanym. Posłowie zapatrują się na ten projekt przeważnie sympatycznie, podnoszą jednak, że w takim razie musi być i wyszynk zmonopolizowany.

Pod koniec posiedzenia ma być postawiony naglący wniosek Czechów o zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze i interpelacja Exnera w sprawie drożyzny mięsa.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kraków 16. października. Z powodu pisemnego wniosku jedenastu radnych odbyła wczoraj wieczorem rada miejska posiedzenie w sprawie onegdajszych zajść i uchwaliła dwa wnioski.

Pierwszy wyraża zapatrywanie, że ponieważ przy przedsięwziętych onegdaj zarządzeniach przez nieoględne zachowanie się niektórych organów władzy bezpieczeństwa spokojni obywatele na przykrości byli narażeni, przeto rada, nie stając w obronie niedozwolonej manifestacji, uprasza prezydenta, aby zwrócił się do władz miejscowych z żądaniem, żeby tego rodzaju zajścia się nie powtarzały i winni zostali do odpowiedzialności pociągnięci.

Drugi wniosek podnosi, że zebrania partji socjalnej zagrażają porządkowi w mieście oraz narażają spokojnych obywateli na nieprzyjemności, zatem zebrań tych przez udzielanie budynku miejskiego nie należy ułatwiać — dlatego rada uprasza prezydenta, ażeby ujeżdżalni miejskiej na zebrania partji socjalnej nadal nie udzielał.

Wiedeń 16. października. Po zebraniu się rady państwa przyjdzie na stół kwestja reformy wyborczej o tyle, że z partjami rozpoczną się znowu pertraktacje. O projekcie ustawy dotychczas mowy nie ma.

W obec oczekiwanego wniosku Młodoczechów o zniesienie stanu wyjątkowego rząd będzie się zachowywał odmownie.

Ustawa karna, po dołączeniu do niej wniosków, żądających zmian, będzie zwróconą komisji, poczem rozpoczną się obrady nad procedurą cywilną, w czasie której naturalnie konieczne ustawy, jak prowizorjum budżetowe i inne, załatwione będą. Liczą też dalej na obrady w roku przyszłym nad reformą podatkową, oraz nad ustawą karną, która do tego czasu już zapewne wróci z komisji.

Ustawa o monopolu wódczanym ma być wniesioną dopiero w roku przyszłym. — Minister handlu przedłoży ustawę o kolejach lokalnych i nowelę do ustawy przemysłowej.

Powyższy program prac ogłoszony jest mniej więcej oficjalnie, należy jednak w rzeczywistości oczekiwać tylu przerw, jak nagłych wniosków itd.; że cały program odpowiada tylko życzeniom rządu, nie zdaje się jednak leżeć w granicach możliwości.

Liberalna lewica odbyła już wczoraj pierwsze posiedzenie. Po całym szeregu kondolencyj dał przewodniczący p. Russ w imieniu zarządu obszerne sprawozdanie w kwestji założenia słoweńskiego niższego gimnazjum w Cilli i opowiadał o staraniach, jakie zarząd czynił, aby wstrzymać wstawienie odpowiedniej kwoty do budżetu na r. 1895.

Wywiązała się z tego powodu dyskusja, z której przebiegu wynika, że połączona lewica niemiecka głosować będzie przeciwko założeniu niższego słoweńskiego gimnazjum w Cilli. Tak przynajmniej donosi komunikat partji, należy jednak zauważyć, że o formalnej decyzji nie ma tutaj mowy. Z tego wynika, że traktowanie jest możliwem.

W górnostyryjskim okręgu miast został wybrany kandydat liberalny Lorbeer 767 głosami. Niemiecko-narodowy kandydat antisemita Walz otrzymał 687 głosów.

Wiedeń 16. października. Trybunał najwyższy zatwierdził wyrok śmierci wydany przez sąd przemyski na Hoszowskiego, mordercę ks. Ardana.

Wiedeń 16. października. Najwyższa rada sanitarna oświadczyła się za dopuszczeniem australskiego mięsa pod nadzorem weterynarzy i policji. Wysadzono specjalną komisję, która ma się zająć kwestją mięsną w ogóle.

Odnośnie do *serum* uznała rada sanitarna poważne naukowe znaczenie tegoż, wyraziła jednak życzenie, aby użycie tego środka miało miejsce na razie tylko w szpitalach, które posiadają odpowiednie środki do zbadania zachodzących symptomatów i zmian w czasie choroby, ponieważ uboczne działanie *serum* jeszcze nie jest znane.

Wiedeń 16. października. *Wiener medicinische Ztg.* opowiada w listach z Petersburga, że Leyden i Zacharin zgodzili się zupełnie w djagnozie i terapji na chorobę cara, natomiast przybocznemu lekarzowi cara, Hirschowi, który chorobę za późno poznał, miał Zacharin czynić ostre wymówki, skutkiem czego Hirsch wyprosił sobie u cara dłuższy urlop.

Wiedeń 16. października. Według doniesienia *Pol. Corr.* termin podróży cara do Korfu ustanowiony został na dzień 24. bm. Carowi towarzyszyć będą w tej podróży carowa, w. ks. Michał i w. księżna Olga.

Wiedeń 16. października. Wczoraj jako w przeddzień otwarcia sesji rady państwa odbyło się 16 zgromadzeń robotniczych, które na porządku dziennym miały powszechne głosowanie.

We czwartek wniesie poseł Pernerstorfer w izbie interpelację w sprawie reformy wyborczej, a równocześnie odbędzie się — jak zapowiada stronnictwo — „największe zgromadzenie, jakie Wiedeń kiedykolwiek widział.“

Budapeszt 16. października. Komisja prawnicza izby deputowanych zaakceptowała zmiany izby wyższej, poczynione w ustawie o religji dzieci.

Petersburg 16. października. Car przyjął w piątek w Liwadji ambasadora Nelidowa.

Dyrektor kancelarji urzędu zagranicznego, Oboleńskij, odjechał do Liwadji.

Rosyjski marszałek dworu, Benkendorf, przybył już do Korfu.

Rzym 16. października. Katolicki patrjarcha Melechitów, Józef, przybył tutaj. Dzisiaj ma przybyć także patrjarcha syryjski, ażeby wziąć udział w obradach, które odbędą się pod przewodnictwem papieża w przedmiocie nawrócenia do papiestwa odszczepionego odeń kościoła wschodniego.

Bruksela 16. października. Według dotychczasowych rezultatów wyborów, liczy senat 41 katolików i 25 liberałów. O 15 mandatach rozstrzygną powtórne wybory.

O składzie izby niższej będzie można wydać sąd dopiero po przeprowadzeniu wyborów ściślejszych. Pewną jest tylko znaczna większość katolicka. Liberałowie mają dotychczas dopiero 8, a rojaliści 6 mandatów, ale jeszcze nastąpi 44 wyborów ściślejszych, z których wyjdzie najmniej 10 socjalistów.

Pomiędzy wybranymi socjalistami znajduje się Dessuisseaux, który w roku 1866 utworzył wielkie powstanie robotnicze.

Londyn 16. października. Potwierdza się wiadomość, że w Chinach wybuchło dobrze zorganizowane powstanie zbrojne. W Shanghaju zamordowano dwóch mandarynów.

Belgrad 16. października. W sprawie Cebinacza doręczono już osobom, oskarżonym o zdradę stanu akt oskarżenia.

Kabul 16. października. Emir Afganistanu zachorował niebezpiecznie.

Wiedeń 16. październ. Wczoraj po zamknięciu giełdy w południe notowano: kredyty 369 37; węg. kredyty 466·—; anglosy 169 25; laenderbanki 267·36, sztacbany 365 75; lombardy 105·—; elbethale 274 25; tytoniowe 231·—; alpiny 83 10; renta majowa 99 00; węg. złota 122·20; austr.; koronowa 96 75; węg. koronowa 97·95; losy tureckie (5·70; uniony 281 25

Berlin 16. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 223 25 (369 58); lombardy 43·— (104·52); węg. renta złota 99·75 (122 09); ruble 219 50 (134 —).

Frankfurt 15 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnia. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 301.— (369 —); lombardy 87 37 (104·45); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa — — (— —)

Wiedeń 16. października. Dowiaduję się z dobrego źródła, że zgromadzenie akcjonarjuszów banku, dla krajów koronnych powołało dr. Zdzisława Marchwickiego do rady zawiadowczej.

Budapeszt 16. października. Pod przewodnictwem Kalnoky'ego odbyło się posiedzenie rady ministów, na którem omawiano sprawę grożącej wojny cłowej z Francją.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje się panienki do szycia na dni parę. Adres w Administracji. 798

Handel kolonialny poszukuje **praktykanta.** Lwów, Zyblikiewicza 4. Wiadomość u dozorcy.

Koni para młodych, dobrze dobranych, miary szesnastej, w mieście niejeżdżonych, a młodych, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u furmana ulica Sykstuska l. 40 861

Masło stołowe Ia. świeże, smaczne ze słodkiej śmietany 5 klgr. paczka franco zł 4·20 za zaliczką wysyła S. Porn, Podhajce. 802

Kucharka potrzebna na wieś do kawalera, któraby umiała dobrze gotować, prać i prasować. Zgłoszenia odłączone do Administracji „Dzien. Polsk.".

Nauczycielska Ajencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19 765

Kutschier faeton z Fabryki Schustali jest tanio do sprzedania. Oglądać można 3-go Maja 21, w wozowni.

Lokomobia pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Osoba lat 30 inteligentna, znająca się na gospodarstwie i posiadająca chlubne świadectwa poszukuje miejsca u księdza lub wdowca. Poste restante Husiatyn „żaneta". 796

Do sprzedania majątek ziemski na Bukowinie przeszło 3.000 morgów obszaru w tem połowa lasu starodrzewia. Stacja kolejowa w miejscu. Bliższych wiadomości udziela p. adwokat dr. Kulikowski, Lwów, plac Bernardyński 10. 784

Administracji większych majątków w kraju lub za granicą poszukuje długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemskich, mogący się wykazać najlepszemi referencjami. Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informację udziela z grzeczności dr. Marjan Sietnicki, adwokat krajowy, Lwów, plac Smolki 3.

Fortepian stary tanio do sprzedania. Zyblikiewicza 29. 806

C. k. urząd pocztowy i telegraficzny w Dolinie obok Stryja poszukuje kaucjonowanego woźnego, oraz listenosza.

Rutynowana ekspedytorka telegrafistka, poszukuje posady. Adres: Ekspedytorka poste restante Dembica.

Restauracja Hotelu Europejskiego w Brodach jest z urządzeniem pod korzystnymi warunkami do wynajęcia. Zgłoszenia nadsyłać na ręce M. Silberg, Brody. 803

Od pierwszego października rozpoczynają się **nowe kursa konwersacji** niemieckiej, francuskiej; dla początkujących książkowo-gramatyczne najłatwiejszą metodą, znaną od 4 lat. Sobieskiego 4, I. piętro, 5.

Były urzędnik kolei państwowej, obecnie ociemniały, bez wszelkich środków do życia, prosi litościwe osoby o łaskawy datek wsparcia, tudzież o udzielenie cieplejszej przyodziewy i bielizny. Adres: Karol Lagosz-Fryde, ul. Wałowa l. 15, na ręce Wgo p. Jana Fuchsa w sklepie we Lwowie.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Jeden lub dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia. Piaskowa 12. 789

Trzy mieszkania po 4 pokoje z przynależytościami przy ul. Kopernika 28.

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

3 pokoje kawalerskie na I. piętrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarja dr. Kulikowskiego. Bliższa wiedomość u dozorcy. 758

Korespondencja prywatna.

Powiedz gdzie? powiem kiedy — szalenie niecierpliwy dla b. sam. niedrażnij dłużej.. czwartek, piątek i sobota są możliwe. 807

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—		
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—		9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·3[illegible]	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhometu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Z Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenzca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Berysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·56	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę od godziny 6. wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

Cztery złote medale.

Kakao Küfferle

jest uznane jako najzdrowsze, najczyściejsze i najtańsze kakao,

w puszkach blaszanych po 1/8, 1/4 i 1/2 kilo

we Lwowie składy w wielu handlach korzeni i delikatesów.

Józef Küfferle & Comp.

W WIEDNIU. 1085 1—?

Do nabycia **premiowane własnych zbiorów wina Tokajskie** w butelkach od r. **1830** i następnych, które uzyskały **najwyższe uznanie specjalistów w Paryżu pod opieką przezacnego prof. Gałęzowskiego.** Listy dziękczynne **najwyższych osobistości** i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.** Zamówienia na stołowe wina butelkami i beczkami przyjmuje właścicielka *Anna Naupauer,* ulica Kochanowskiego 6

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po zł. 4. **Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów bułek, cukru i t. p.** po zł. 1·50

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Kamienica jednopiątrowa

w Stryju, przy ulicy Mickiewicza jest do sprzedania z wolnej ręki.

Bliższa wiadomość w handlu pp. Lechickiego i Kosterkiewicza w Stryju. 1998 1—3

Poszukujemy praktykanta, któryby najmniej 4 klasy gimnazjalne ukończył i władał językami polskim i niemieckim, nasza księgarnia daje temuż rękojmię wszechstronnego i umiejętnego wykształcenia się w zawodzie księgarskim.

Zgłoszenia pod adresem:

Jeleń i Juszyński

w Przemyślu. 1996 1—1

Dzierżawa dóbr

Dobra Słobódka polna w powiecie Kołomyjskim położone, obszaru 760 morgów, z tego 30 m. łąk, reszta orne pole, gleba pszenna, są **do wydzierżawienia** wraz z dworem murowanym i odpowiednymi budynkami gospodarczymi z zasiewami ozimymi i jarymi na 500 m z wolnej ręki od 1. czerwca 1895, na lat sześć. — Szczegóły udziela kancelarja adwokata dra *Kajetana Maramorosza* w Kołomyi. 1983 1—2

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

ADMINISTRACYA:

8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU

CÉLESTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL. Słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

GORZELNIK

teoretycznie i praktycznie wykształcony uczeń z kursu Dra Delbrück w Berlinie, w zawodzie gorzelnianym blisko dwadzieścia lat pracujący i to po renomowanych racjonalnie urządzonych gorzelniach za granicą, a od 6 lat tutaj w Galicji, mogący przeprowadzić wszelką rekonstrukcję gorzelń, oraz budowę. Wydatki okowity 58—60% z kilo skrobii poszukuje posady. Łaskawe oferty uprasza się pod R. R. 40 poste restante Tarnopol. 1988 1—2

Naskie

PONCZOCHY

i

SKARPETKI

dla pań, mężczyzn i dzieci

Poleca handel płócien

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

1000 1—?

Dobra tabularne Hawryłak

w powiecie Horodeńskim położone, o 1½ godz. jazdy gościńcem krajowym od stacji kolei Turka odległe, obszaru 670 morgów, z tych łąk 27 m., pastwisk 13 reszta orne pole, gleba pszenna z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi przeważnie nowymi, wraz z zasiewami ozimymi są do sprzedania lub też do zamiany za majątek lasowy. Roczny czynsz dzierżawny wynosi 8.000 zł. Cena 200.000 zł. Dług 4% Towarzystwa kredytowego 70.000 zł.

Bliższych informacji udziela kancelarja adwokata dra *Kajetana Maramorosza* w Kołomyi. 1982 1—?

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 » ; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 ; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA: Flakon rostworu.... 5 » ; 1/2 flakon rostworu. 2 75 ; Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najniezawodniejszy środek kojący

PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy komunalne miasta Wiednia

Ciągnienie 1. listopada 1894. — Główna wygrana zł. 200.000.

PROMESY na te losy po zł. 3·75.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przecieh nie będzie płacony.

JAN BASZTA

pierwszy i najstarszy

magazyn instrumentów muzycznych i strun

odznaczony srebrnym medalem na pierwszej wystawie bułgarskiej w Filipopolu **w Schönbachu koło Eger w Czechach**



poleca w najlepszym gatunku P. T. nauczycielom, dyrektorom muzycznym, stowarzyszeniom muzycznym kupcom w razie potrzeby instrumentów muzycznych, a mianowicie: Specjalność: Skrzypce koncertowe, ze smyczkiem, w etui, flanelą wybite do noszenia, z opakowaniem i opłatnie za zł. 10 w. a.; dalej skrzypce bez smyczka od zł. 5, 8, 10, 12, 16, aż do zł. 80. Smyczki od zł. 1, 2, 3, 4 do zł. 30. — Najlepsza koncertowa Violinczela od zł. 25, 60 do zł 100. — Cytry z najczystszym głosem od zł. 7, 10, 12 zł. 50 ct., 18, 25 do zł. 50. — Gitary z najczystszym głosem od zł 3·50, 4, 7, 9, 10 do zł. 40 — **Flety koncertowe** z drzewa grenadinowego C-H spód od zł. 5, 7, 9, 11, 13 do zł. 120. — Koncertowe klarnety z drzewa grenadinowego C, B, Es, D od zł 8, 12, 15, 16, 18, 20 do zł. 40. — **Pudełka na skrzypce** od 2, 3, 5, 6, 8, 12, 14 i wyżej — Dalej wszystkie struny i inne części instrumentów muzycznych we wszystkich cenach i gatunkach „najlepszych". — Kupcom odpowiedni rabat. — Wysyłam cenniki „darmo i franco". — **Posyłki za zaliczką.** — Towary nieodpowiednie wymieniam chętnie.

Wszelkie instrumenta przyjmuję do naprawy, wykonuję takowe sumiennie i po umiarkowanej cenie.

Do Wielmożnego Pana **Jana Baszty,** fabrykanta instrumentów i strun w **Schönbachu** obok Eger Czechy.

Pańskie postępowanie, jako fabrykanta instrumentów muzycznych jest tak godne i uczciwe, że ja muszę nie tylko wyrazić niniejszem moje największe uznanie i głęboki szacunek dla Wielmożnego Pana lecz zarazem rad będę, jeżeli to moje oświadczenie zechce Wielmożny Pan umieścić w swoich publicznych anonsach, gdyż wedle mego zdania fabryka Pańska, jako wyrabiająca znak mite skrzypce a do tego uczciwie doradzająca ich najlepszy wybór powinna nabrać światowego rozgłosu.

Obok tego donoszę Panu, że przysłane skrzypce Straduarego chwalą znawcy jak również chwalą bardzo zgrabne pudło na skrzypce i wytworny smyczek, ja zaś za to wszystko bardzo serdecznie Panu dziękuję:

Z głębokim szacunkiem, poważaniem i życzliwością *Leon Zagórski,* dyrektor banku w Przemyślu, Galicja.

Przemyśl, dnia 22. kwietnia 1894 r. 1997 1—3



KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—11



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

[illegible] **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 1187 1—?

! Ważne dla pp. architektów, chemików, aptekarzy etc.

Ajencja i skład komisowy wyrobów marmurowych z łomów Towar. budowlanego **„UNION" w Wiedniu.**

F. M. ZŁOTNICKIEGO

Lwów, ulica Jagiellońska liczba 8,

poleca gotowe płyty na stoły, stoliki i konzole, umywalnie, słupy, wazy, spluwaczki, kominki, moździerze, rzeźby, pomniki i inne wyroby z rozmaitych marmurów, syenitów, porfirów, onyxu etc.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na surowce lub wykończone roboty, podług własnych lub danych rysunków. 1715 1—?

Tylko wyłącznie w Składzie Nafty

J. WIKTORA i Ski

w Przemyślu, przy ulicy Franciszkańskiej liczba 1,

otrzymać można 1989 1—10

NAFTĘ bezpieczeństwa

po cenach za

1 Litr **NAFTY Cesarskiej niewybuchowej 20 centów.**

1 Litr „ „ **Salonowej** „ **18** „

1 Litr „ „ **Salonowej I.** „ **16** „

Przy zakupnie nafty w beczkach lub kamionkach opuszczamy znaczny rabat. Ponieważ wysyłka nafty koleją, odbywać się może codziennie, przeto załatwiamy wszelkie zamówienia odwrotnie i bez zwłoki.

Oprócz nafty utrzymujemy stale na składzie **najlepsze MYDŁO do prania, ŚWIECE** z fabryki „Appollo" i Stearynowe, oraz wszelkie gatunki **gnotów i szkiełek do lamp.**

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy P. T. Publiczności, oraz prosząc o nie i nadal, kreślimy się z poważaniem Zarząd składu nafty

J. Wiktora i Ski.

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia szanowną Publiczność

że z dniem zamknięcia wystawy krajowej

dostać będzie można

znakomitego piwa szwechackiego

w beczkach i flaszkach

u 1969 1—7

ELJASZA HERTERA

ul. Kopernika l. 8.

Nie ma obawy 524 1—16

przed praniem

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

Przy użyciu pierze się 1000 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie.

Przy użyciu utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Przy użyciu niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia.

Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku.

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngase 6.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca:

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronową, 1185 1—?
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

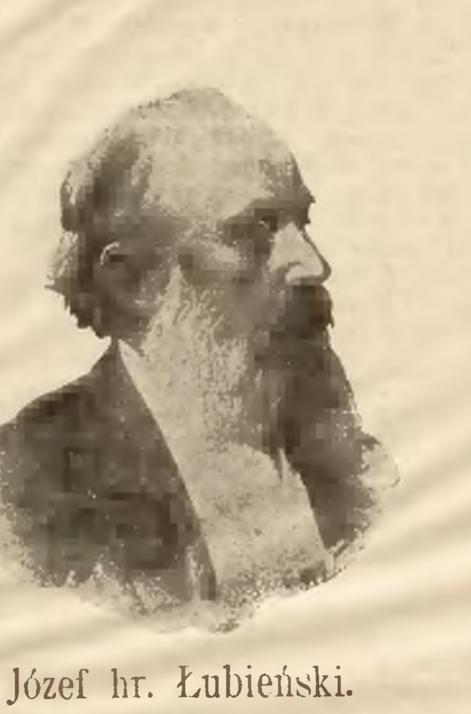
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskowski, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

Dodatek do Nr. 288 „DZIENNIKA POLSKIEGO.“



Józef hr. Łubieński.



Franciszek Skowron.

W dzień otwarcia wystawy krajowej zamieściliśmy wizerunki księcia Sapiehy, dyrektora Marchwickiego i J. Zacharjewicza, oddając hołd ich zasłudze. Dziś, gdy wystawa już jest zamkniętą, pragniemy przypomnieć ogółowi naszemu dwóch ludzi, którzy cicho, ale skutecznie pracowali, którym wystawa głównie swój elegancki, pełen smaku wygląd zawdzięcza. Są nimi hrabia Józef Łubieński, naczelny inżynier placu wystawy i Franciszek Skowron, twórca tylu imponujących pawilonów. Umyślnie dopiero dziś zamieszczamy ich portrety, aby dać dowód, że rzetelna, pełna poświęcenia praca ich, zobowiązuje nas do wdzięczności, że pamiętaliśmy o nich nietylko w pierwszych dniach zachwytu, ale pamiętamy i dziś, gdy to miasto zawdzięczające im swe powstanie, zamyka swoje bramy. Spełnili oni godnie swój obowiązek!

I jeszcze o jednym dobrze zasłużonym wspomnieć jest naszym obowiązkiem. Jest nim sekretarz wystawy pan J. K. Zieliński, który przez cały ciąg wystawy składał dowody, że przejąwszy się swym obowiązkiem sumiennie i uczciwie, można podwoić dzień pracy. Na jego pracę patrzyliśmy z bliska, bo stykaliśmy się z nim kilkakroć dziennie. Pomimo nawału pracy umiał on zawsze z całą uprzejmością zadowolić życzenia licznych interesentów, usłużyć dobrą radą lub wskazówką. Nietylko my, ale zagraniczni nasi koledzy oddawali mu zasłużone uznanie w słowie i druku.

Wśród pracujących dzielnie — wśród stałych gospodarzy wystawy, charakterystycznym typem był pan Juljusz Mikolasch, zawsze czynny i niestrudzony, gdy szło o sprawy mające związek z wystawą. Chętny, uprzejmy, ofiarny, był ciągle zajęty, czujny i po polsku szczerze gościnny. Jesteśmy tylko wyrazem ogólnego zdania, gdy na tem miejscu wypowiadamy mu szczere serdeczne uznanie. W gospodarczym wydziale czynnym był także p. Karol Schayer, członek komitetu wykonawczego i radny miasta Lwowa. Im to wszystkim — całemu komitetowi i jego dzielnym wiceprezesom, a zwłaszcza hr. Stanisławowi Badeniemu i Augustowi Gorayskiemu, którzy tak dzielnie dopomagali księciu Adamowi Sapieże i dr. Zdzisławowi Marchwickiemu, dank szczery się należy.

Zamknięcie Wystawy.

Lwów 16. października.

W hali przemysłowej, w tem samem miejscu, w którem dnia 5. czerwca odbyło się uroczyste otwarcie Wystawy krajowej — dziś o godzinie 3. spełnił się akt jej zamknięcia. Środek sali zajęli dostojnicy duchowni z arcybiskupami Izaakiem Issakowiczem i Sylw. Sembratowiczem na czele, członkowie Wydziału z ks. marszałkiem, dostojnicy rządowi z hr. Kazimierzem Badenim, reprezentanci miast, bawiący we Lwowie na zjeździe, reprezentacja m. Lwowa z delegatem Michalskim, wystawcy i zaproszeni goście. Dokoła księcia ustawili się członkowie komitetu wystawowego i dyrekcji.

W polskich strojach wystąpili pp. ks. Adam Sapieha, ks. marszałek Sanguszko, Marchwicki, Romaszkan, Stan. hr. Badeni, Brykczyński, ks. W. Sapieha, Romanowicz, Hoszard, Michalski i inni.

Galerję zajęły panie.

Wśród poważnej ciszy, nawiązując rzecz swą do słów wyrzeczonych w czasie otwarcia Wystawy przez arcyks. Karola Ludwika w temniej więcej przemówił słowa

książę Adam Sapieha:

„Gdy miesięcy temu cztery otwierałem tę wystawę, pozwoliłem sobie w imieniu komitetu urządzającego przypomnieć, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się one nie mogą zwykłem życiem codziennem, ale odczuwają potrzebę zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia i zdrowym wzrokiem patrzą w przyszłość. Zaznaczyłem też, o ile wystawa ta nie ma być popisem pracy już dokonanej, ale daleko więcej ścisłem obliczeniem się narodu z samym sobą i podstawą programu dla pracy w przyszłości

Dzisiaj, kiedy nam przychodzi zamknąć ją, mam zdaje się prawo powiedzieć, żeśmy zrozumieli byli wtedy wolę i życzenie kraju. Była wystawa ta rzeczywiście poważną, nikt tu nie sadził się na pozory i blichtr. Wystawcy i zwidzający, a za nimi my, słudzy wasi, rozumieliśmy, że ani godziłoby się urządzać tu widowiska i mniej lub więcej huczne rozrywki, że łącząc na tę wystawę ofiary tak Polacy, jak bracia nasi Rusini, poważną tylko ją mieć życzą, bo celem jej jedynym okązać, że stoimy w szeregu ludów żyjących w pełnym rozwoju i postępie, że ma ona podnieść w nas samych ducha, dodać wiary we własne siły i zaufanie do nich. (*Oklaski.*)

Obowiązek ten dodania sobie odwagi tem bardziej był ważnym, że nie sami mieszkańcy tej dzielnicy stanęliśmy tutaj, patrzali przecież na tę pracę i ukochani pielgrzymi z dalszych stron, a jeśli kto, to oni znaleść tu musieli pokrzepienie i choćby trochę pociechy. (*Oklaski.*)

I dlatego właśnie, że tak ważne miała ona duchowe znaczenie, nie wystarczało chociaż sumienne badanie tu dzisiejszego naszego życia i położenia; potrzeba nam było koniecznie sięgnąć w przeszłość, w niej pokazać, czem przodkowie nasi umieli być i z niej nas pouczyć, że bez łączności, miłości i ofiarności nie ma zdrowego postępu.

Ważną też panowie i uwagi godną w całej tej akcji kraju stroną było, że w chwili właśnie, kiedy w innych społeczeństwach zachodzą tak ciężkie wstrząśnienia, tu skoro szło o sprawę ważną, społeczeństwo całe stanęło jak jeden mąż do pracy.

Ręka w rękę szli zwidzający wystawcy, pracujący na wystawie, nie widziano różnicy zdań, nie słyszano też przez dwa lata słowa goryczy, czy zniechęcenia. Bogaty i najmniej zamożny, pracujący umysłowo, zajęty sztuką, przemysłowiec i rolnik — ci wszyscy tworzyli jednolity zastęp, synów kochających nadewszystko kraj, oddanych mu bez granic.

A czyż nie jest więcej jak poruszającem dla nas, znających potrzeby kraju, że inicjatywa wystawy wyszła od zacnych naszych przemysłowców, że nasi kochani przemysłowcy, tak żywo i gorąco szli z nami, tak umieli zrozumieć? że tu interes ich tak ściśle związany z interenas wszystkich. Czy nie jest znaczącem i nie podnosi wystawy i to, że przez całe te dwa lata całe szanowne dziennikarstwo tak gorąco i z takim taktem wystawie tej służyło? (*oklaski*).

W dalszym ciągu w serdecznych słowach wpomniał czcigodny prezes o łaskawej opiece, jaką wystawę otoczył monarcha od pierwszej jej chwili. „Kiedy byłem we Wiedniu uprosić monarchę o przyjęcie protektoratu, usłyszałem słowa gorącej zachęty, łaskawą opiekę jego czuliśmy na każdym kroku, a słowa, które wypowiedział zwidzając wystawę, te słowa tak ciepłe i serdeczne na zawsze zostaną w pamięci naszej przechowane.

Uznanie za to, że wystawa była poważna, spotkało ją z najwyższego miejsca, bo z ust cesarza i to było nam nagrodą, bo te słowa cesarskie były nam potrzebne dla dalszej pracy. W miejscu tem wniósł dostojny mowca okrzyk na cześć cesarza, który obecni trzykrotnie powtórzyli, a muzyka harmonji zaintonowała hymn ludowy. (*Oklaski i brawa*).

Następnie w serdecznych słowach dziękował książę za życzliwą opiekę Sejmowi i Wydziałowi krajowemu z ks. marszałkiem na czele, rządowi i jego reprezentantowi hr. Kazimierzowi Badeniemu, któremu imieniem wystawy i kraju złożyła serdeczne „Bóg ci zapłać,“ (*oklaski i brawa*), kolegom w pracy, wystawcom i publiczności, która tak żywy brała udział we wszystkiem, co dotyczyło spraw Wystawy.

Gdy się uspokoiła burza oklasków, zabrał głos członek Wydziału krajowego

Dr. Damian Sawczak:

Wielce dostojni goście! Kiedy swego czasu w kompetentnych kołach postanowiono urządzić w stolicy naszego kraju powszechną wystawę krajową, dziesięć ruskich narodowych towarzystw, uznając ważność i znaczenie wystaw wogóle, postanowiło wziąć w niej udział. Pełnomocnicy tych 10 towarzystw uznali się za komitet wystawowy ruski, wybrali mnie prezesem swoim i na tej podstawie przemawiałem w dwóch uroczystościach wystawowych — a i teraz niech mi będzie wolno w imieniu tych towarzystw i Rusinów przy uroczystym akcie zamknięcia wystawy przemówić kilka słów.

Na wstępie mojej przemowy nie mogę zataić tego, że nie wszyscy Rusini, nie cały ogół ruskiego narodu z takiem ożywieniem i zapałem jakby się tego było można spodziewać, wziął udział w wystawie krajowej, a tem samem nie mogła ona dać i rzeczywiście nie dała pełnego i wiernego obrazu ogólnego postępu narodu ruskiego na polu ekonomicznem i oświaty. Złożyły się na to różne przyczyny i okoliczności, ale teraz nie czas i pora o nich mówić

Mimo tego wszystkiego i my Rusini z zadowolnieniem wspólnie z wami, szanowni wielce panowie, możemy spoglądać na dokonane dzieło. Ta część płodów ducha i pracy, jakąśmy tu pokazali, zajęła wskutek swej treści poważne miejsce w wielkiem wspólnem dziele społeczeństwa naszego kraju. To uznanie usłyszeliśmy od naszych ziomków i od obcych gości, od dostojników, stojących u steru państwa a co najważniejsze — z ust najkompetentniejszych — bo z ust najdostojniejszego protektora wystawy, który ją odwiedzić raczył w dowód swej miłości i opieki, jaką otacza oba narody tego kraju. A że to ogólne uznanie nie było tylko zwyczajnym komplementem, o tem świadczą rezultaty prac i badań kompetentnych jurorów, którzy sądząc według prawdy i sumienia, oddali takie samo uznanie płodom ducha i pracy ruskich wystawców, towarzystw i pojedyńczych osób, ruskich rzemieślników i przemysłowców. Podniesienie dobrobytu naszego kraju rolniczego przy pomocy przemysłu, to ogólne hasło obecnej chwili, które zarówno ożywia ludzi dobrej woli śród obu narodowości, i w tem dziele zobopólna szczera praca i uczciwa konkurencja musi przynieść tylko najpiękniejsze owoce.

A że nasz naród ma niezwykle wielkie, wrodzone zdolności, to wykazała pierwsza krajowa wystawa z r. 1877, ta druga wystawa swoim oddziałem etnograficznym znakomicie to potwierdziła. Daj Boże, aby z tej wystawy skorzystało społeczeństwo i aby wszystkie kompetentne koła wysnuły z niej jak najdalsze konsekwencje na korzyść ubogiego i oddawna zaniedbanego naszego kraju. Miljony przykute do skiby, przy nadzwyczaj niesprzyjających rolnictwu okolicznościach obijają się, jak ta ryba o lód, nie znajdując często wyjścia z trudnej sytuacji, chociaż uznanie potrzeby postępu w gospodarce rolnej — dzięki coraz większej oświacie — bezsprzecznie coraz szersze obejmuje koła włościańskie.

Objaw ten skonstatowałem do pewnego stopnia i na tej wystawie, a kiedy dostojny książę prezes komitetu wystawy przy różnych sposobnościach z naciskiem wskazywał na potrzebę niesienia pomocy rolnictwu, to on swojemi ustami wyrażał pogląd wszystkich zdrowo myślących ludzi

Rozwój dobrobytu kraju i oświaty ludu wiejskiego — to pierwsze obecnie nasze zadanie i nasz obowiązek. Wobec środków, jakie powinna dawać ogółowi oświata w szkole i po za szkołą i towarzyska organizacja — osiągnięcie tego nie jest niemożliwem. A o ile ta wystawa zdołała nam dodać odwagi do pracy w tym kierunku i wiary w powodzenie — o tyle główniejszą jej ważność i zasługa. Otóż śmiało mogę oświadczyć, jako pogląd ogółu narodu ruskiego i wyrazić moje i całego narodu ruskiego szczere życzenie, abyśmy przy wzajemnej wyrozumiałości i życzliwości w uczciwej emulacji skorym postąpili krokiem do pożądanego celu. Jakiego by kto nie mógł mieć poglądu na tę wystawę, przyznać jednak musi, że ona przyniosła wielką korzyść moralną i materjalną dla całego kraju w ogóle, a pośrednio także i dla narodu ruskiego — a za to składam serdeczną i szczerą podziękę całemu komitetowi wystawy i jego poszczególnym członkom, a osobliwie za to, że oni wobec nas rządzili się sprawiedliwością i wspierali nas radą i czynem.

Nie mogę zakończyć mojej przemowy, abym nie wzniósł okrzyku na cześć Tego, któremu wszystko zawdzięczamy i na którym budujemy nasze nadzieje. Nasz Najdostojniejszy Pan cesarz Franciszek Józef I. niech żyje! (*Oklaski.*)

Z kolei przemówił w następujące słowa.

Książę marszałek:

Za chwilę będzie zamkniętą nasza wystawa. Nie można się od żalu obronić na myśl, że po raz ostatni otwarły się bramy tego przybytku, że niebawem zniknie ten gród fantastyczny o stu wieżycach, wzniesiony jakby różczką czarodziejską na wzgórzu stryjskiem, gród myśli i i pracy stworzony przez społeczeństwo na próbę tego, co zdziałać potrafi. Stworzyło społeczeństwo dzieło poważne, a ktokolwiek je widział, przyznać musiał, że działało ono atrakcyjnie i krzepiąco: atrakcyjnie działało ono na wszystkich, którzy je widzieli, nawet na obcych i nam obojętnych, bo widać w niem myśl iście cywilizacyjną, próbę udałą płodnej pracy. Krzepiąco oddziałało ono na nasze społeczeństwo, skołatane tylu niepowodzeniami, bo przekonało się ono, że zdziałać może, jak chce, rzecz wielką i rozumną, bo się przekonało, że krocząc na drodze postępu, może wolno, lecz zdrowo, uszło już spory kawał drogi.

W szlachetnem współzawodnictwie współdziałały dwie narodowości kraj ten zamieszkujące, a społeczeństwo radowało się zarówno powodzeniem jednej jak drugiej.

Jeśli wystawa, jako taka, była dziełem udałem, to w wielu względach i treść przedstawionych działów, była tego rodzaju, że przewyższyła oczekiwania nawet ludzi kraj dokładnie znających, a są to przecież działy pierwszorzędnej wagi, postępy np. naszego szkolnictwa, dalej rolnictwa, szczególnie hodowli bydła i inne były tego rodzaju, że przeszły oczekiwania nawet optymistów. Nie przeczę i wiemy to dobrze wszyscy, że w innych kierunkach wykazała ona może nawet i rażące braki i to było właśnie jednem z jej zadań. Jeśli Czechy mogły się pochlubić wystawą, która była rezultatem stuletniej spokojnej pracy społecznej, to zadaniem naszej wystawy wskutek stosunków zupełnie różnych, w jakich się społeczeństwo nasze rozwijało, jest nietylko wykazać postępy, jakieśmy uczynili od wystawy z r. 1877, lecz także chciało społeczeństwo nasze zadokumentować, że wzięło się szczerze do pracy, że pracować umie; chciało sobie zdać sprawę, czy te kierunki, w jakich pracuje są odpowiednie i w jakich dziedzinach znajdują się jeszcze luki.

Nie wątpię, że ta bardzo znaczna suma energji, pracy, inteligencji i talentu, która się tu czasowo na tem wzgórzu skupiła, oddziała zbawiennie na rozwój społeczeństwa, że przemysł nasz, pozbawiony dotychczas dostatecznej inicjatywy, znajdzie w niej otuchę, poczucie i wskazówki, w jakich kierunkach rozwijać się zdrowo może Wszak i te liczne zjazdy naukowe i społeczne, choć może na razie nieco zagłuszone rozgłosem przyjęć, wydały niejedną myśl płodną, niejedno ziarno rzuciły, przeznaczone, by urosło w potężne drzewo. Obecnie zadaniem społeczeństwa będzie skupić myśl i wziąć się z podwójną energją do pracy, a będzie z tego zasiewu, o tem nie wątpię, plon obfity.

A teraz niech mi wolno będzie dopełnić zaszczytnego a zarazem miłego obowiązku, iż jako naczelnik Wydziału krajowego, który jest, jak Sejmu nie ma, reprezentacją kraju, oddać w imieniu tegoż kraju uznanie i podziękowanie komu należy. A najprzód szanowny książę prezesie, pozwól, niech zacznę od grona mężów, którym przewodniczysz, od komitetu wystawowego.

Wam panowie zawdzięcza kraj, że wystawa była i że była taką, jaką ją podziwiamy, wyście ją niestrudzoną pracą, poświęceniem czasu i grosza finansowo i moralnie do życia powołali, wyście jej tę cechę narodową, to piętno serdeczne i swojskie nadali, wam tedy z księciem prezesem na czele cześć i wdzięczność. Ty szanowny dyrektorze Marchwicki zaparciem się siebie, podziwienia godną pracą umiałeś porwać wątpiących, a nawet przeciwnych, żelazną wolą umiałeś usunąć trudności i przełamać przeszkody, byłeś komitetu i duszą i ręką, otoczony zastępem niestrudzonych pracowników, dokonałeś tego, czego rzadko kto dokonał w naszem społeczeństwie, zjednoczyłeś nas wszystkich w pożytecznej i pięknej pracy. (*Oklaski*).

Niedopełniłbym obowiązku mojego w całości, gdybym tu nie wspomniał o wdzięczności, jaką kraj mieć powinien i ma dla rządu. Doznaliśmy w pełnej mierze życzliwości rządu centralnego, który z całą przychylnością przyczynił się do uświetnienia naszej wystawy i potężnem swem poparciem, dał nam dowody niezbite swego dla nas usposobienia. Cóż dopiero powiedzieć o rządzie krajowym? Wiemy dobrze, ekscelencjo, panie namiestniku, że gdyby nie twoje tak energiczne i gorące poparcie, wystawa byłaby może albo nie przyszła do skutku w tym roku, albo nie byłaby wypadła tak świetnie. Jako syn tego kraju, związany ściśle z naszem społeczeństwem, poparłeś całem sercem i całą duszą to przedsięwzięcie, i związałeś imię swoje nierozdzielne z tem dziełem. (*Oklaski*).

To samo nie mogę zamilczeć i o naczelnikach dwóch działów tak ważnych dla kraju o prezydencie Bobrzyńskim i prezydencie Korytowskim, którzy całą duszą poparli wystawę.

Stwierdziło się, że jest krajowy rząd tym czynnikiem w społeczeństwie, którym być powinien w stosunkach normalnych, a tego dość wysoko sobie ocenić nie można. A i wystawcy, to jest poprostu powiedziawszy: kraj, zrozumieli znaczenie wystawy, stanęli jak jeden mąż do apelu, nie szczędząc trudów i kosztów, by wziąć udział w tem wspólnem dziele. — Wszystkim więc w imieniu kraju uznanie i podziękowanie! (*Oklaski*).

Kraj zabierze się teraz do pracy żmudnej, by mógł spożytkować w całej rozciągłości wielkie nauki i doświadczenie, jakie mu ta wystawa przyniesie. Nie wątpię, że politycznie kroczyć nie przestanie konsekwentnie temi drogami, które go do dojrzałości, do rozwoju już bardzo znacznego doprowadziły, które mu dają możność rozwijania się dalszego Ekonomicznie będzie on potrzebował wysiłku, by mógł stanąć na równi z innemi prowincjami państwa, by mógł cywilizacyjnie stanąć wysoko. Do tego potrzeba nam wielu rzeczy; potrzeba nam wiary w siebie bez przeceniania swych sił, potrzeba nam także spokoju, który, oby Bóg nam raczył jak najdłużej zachować; potrzeba nam miłości, boć to cnota twórcza przedewszystkiem tak, jak nienawiść jest tylko niszczycielką: miłości, czynami stwierdzanej — Ojczyzny i kraju — miłości społeczeństwa, do którego należymy i ludzi wśród których żyć nam postanowiono; miłości narodowości, kraj ten zamieszkujących między sobą — miłości warstw społecznych wzajemnej.

Potrzeba nam ciągłego jednoczenia się uczucia przywiązania i wierności do Najdostojniejszej Osoby najmiłościwiej nam panującego Monarchy, którą taką czcią otaczamy. Potrzeba nam jeszcze jednego. Potrzeba nam tego, co świat nazywa szczęściem i pomyślnością, co chrześcjanizm nazywa błogosławieństwem Boskiem: a tego wam panowie, nam wszystkim i krajowi z serca życzę. (*Oklaski.*)

Imieniem dyrekcji wystawy, w gorących słowach przemówił

dr. Zdzisław Marchwicki:

Za łaskawe słowa uczucia wypowiedziane przez J. O. księcia marszałka imieniem komitetu wystawy najgorętsze składam podziękowanie i zapewnić mogę J. O. księcia, że słowa te stanowić będą dla nas zawsze drogocenne wspomnienie — mówię wspomnienie, gdyż przeznaczeniem wszystkiego co nas otacza zniknąć, jak runąć musi kiedyś wszystko, co ręka ludzka stworzyła, a szczęśliwymi się nazwiemy, jeżeli duch, który tkwił w naszej pracy przetrwa jej życie, jeżeli znaczyć będzie drogi, któremi postępować należy, aby wysiłki nasze nie były stracone, aby wystawa ta stała się punktem wyjścia naszego duchowego i materjalnego.

Że w wystawie naszej i serca i duszy było wiele, zaprzeczyć się nie da i zaiste, gdy się na pamięć przywiedzie wszystkie trudności, jakie zwalczać było trzeba i te chwile, w których zdawało się, że różne żywioły sprzysięgły się, aby utrudnić to dzieło, poczęte w czystej dla kraju miłości — wierzyć trzeba, że była u nas wielka siła moralna, która nam do zwycięstwa dopomogła. (*Oklaski*).

Ja wynoszę to wspomnienie i nie wiem co w was więcej uwielbiać — czy waszą bezinteresowność i pełną zapału wytrwałość, czy też tę bezgraniczną dobroć i wszystko przechodzącą wyrozumiałość dla mojej osoby, dzięki której to wyrozumiałości zespoliliśmy tak nasze życia, żeśmy przez tych lat dwa stanowili jedną myśl, jedną duszę. W tem jedna z tajemnic naszego powodzenia, jeżeli zasłużyliśmy na jakie uznanie, to uznanie w równej mierze nam wszystkim się należy, pozwól zatem Mości książę marszałku, że przyjmując z wdzięcznością do mnie wzrócone słowa, uznaniem tem, na tem miejscu podzielę się z mymi współpracownikami. (*oklaski*)

Przyjaciele, wkrótce drogi nasze znowu się rozejdą — przez tych lat dwa tak bliscy, każdy z nas w inną pójdzie stronę, lecz wierzajcie, jakkolwiek dzielić nas będą losy, pozostaniemy razem złączeni wspomnieniem uczciwej pracy i tej miłości Ojczyzny, z której czerpaliśmy natchnienie i siły dla naszego dzieła. (*Huczne oklaski i brawa*).

Tak jest! zwyciężyliśmy i gdy za chwilę zabrzmi sygnał ukończonego boju, myśl nasza i oko nasze szukać będzie tych, którzy nas w tej walce wspierali i zwróci się do wielu, ale przed innymi do JE. pana namiestnika, którego śmiało nazwać mogę genjuszem opiekuńczym naszego dzieła. Co hr Kazimierz Badeni zrobił dla wystawy, którzy jak ja i najbliżsi moi współpracownicy, patrzyliśmy na tę pomoc, na to poparcie? Od pierwszego dnia, kiedy na lwowskim ratuszu kraj orzekł, że wystawa być ma, od tego dnia widzieliśmy w p. namiestniku najgorętrzego orędownika naszych życzeń, najwytrawniejszego doradcę, najofiarniejszego obywatela kraju, którego imię na zawsze wdzięcznemi zgłoski w historji naszej wystawy zapisane zostanie. (*Huczne długotrwające brawa i oklaski*).

I od Ciebie M. Ks. Marszałku wystawa doznawała w całej pełni poważnej opieki i Ty pojąwszy jej znaczenie i doniosłość z wysokiego Twego stanowiska udzielałeś jej gorącego poparcia, za co przyjmij wyrazy naszego głębokiego hołdu. (*Oklaski*).

A teraz słów kilka do moich kolegów, moich kochanych współpracowników, którzy poświęcili dwa lata swego życia, dwa lata pracy, aby wspierając całym zasobem sił fizycznych i intellektualnych, dokonać dzieła naszej wystawy. Dwa lata takiej wspólnej, często gorączkowej, prawie zawsze nerwowej pracy, to okres życia — i zaiste szczęśliwym, kto z takiej pracy wynosi wspomnienie podziwu, wdzięczności i najwyższego uznania dla swoich współpracowników.

Huczne oklaski odezwały się po tej pięknie wygłoszonej przemowie, poczem zabrał głos imieniem miasta I. delegat

Michał Michalski:

Imieniem rady królewskiego miasta Lwowa, pozwolicie mi, czcigodni panowie, wypowiedzieć słowa najwyższego uznania i najserdeczniejszej podzięki wszystkim, którzy to wielkie dzieło doprowadzili tak szczęśliwie do skutku.

A więc przedewszystkiem Tobie, czcigodny na z książę, i całemu komitetowi wystawy, któremu z takiem poświęceniem przewodniczyłeś — Tobie, przezacny nasz kolego i honorowy obywatelu miasta, za niezmordowaną pracę, której złożyłeś dowody jako dyrektor wystawy — wam wszystkim, czcigodni panowie, którzyście pracę swą, czas, trud i pieniądze złożyli na ołtarzu narodowej chluby.

Że Lwów się w tej chwili stał sercem całej Polski, że istnienie Jej przypomniał całemu światu, żeśmy się zbliżyli do władcy naszego i braci naszych zakordonowych, dodając im otuchy i wiary w jaśniejszą przyszłość — waszą to, czcigodni obywatele, zasługą.

A i my, dzięki tej wystawie, nabraliśmy otuchy i wiary we własne siły, wiara zaś we własne siły to wielki kapitał narodowy.

Dlatego niechaj mi będzie wolno nietylko imieniem grodu tego, ale i imieniem tych wszystkich, którzy owoce swej pracy przedstawili na tej wielkiej rewji pokojowej, hołd wam złożyć.

Ale nie tu koniec waszej pracy nad podniesieniem kraju, to jej początek dopiero; kraj żąda od was, aby ta świetna organizacja ludzi czynu, dobrej woli, wypróbowanego patrjotyzmu, dla kraju dalsze przyniosła pożytki. Ufamy, że to się stanie.

Teraz zaś, w chwili uroczystego zamknięcia tej wiekopomnej Kościuszkowskiej wystawy, niechaj mi będzie wolno imieniem rady miasta Lwowa i wszystkich wystawców, z głębi serca wznieść okrzyk: Inicjatorowie i twórcy wystawy niech żyją!

Zebrani powtórzyli ten okrzyk z zapałem.

W końcu przemówili pp. Zieleniewski imieniem rękodzielników krakowskich i Niemczynowski imieniem rękodzielników lwowskich. Mowy te przyjęto oklaskami.

Po tem przemówieniu zabrał raz jeszcze głos ks. Sapieha i wyraził serdeczną podziękę stolicy kraju za gościnność użyczoną wystawie, którą stolica traktowała jak najukochańszego gościa.

Również podziękował książę serdecznie gminie za ofiarność i pomoc, użyczoną przy dokonaniu tego wielkiego narodowego dzieła. Wystawców pożegnał książę życzeniem „Do widzenia na przyszłej, jeszcze świetniejszej wystawie“. (*Huczne oklaski*).

Gdy się uspokoiło ogłosił ks. Sapieha wystawę jako zamkniętą, a obecni poczęli się rozchodzić podczas gdy „Harmonja“ naintonowała „Jeszcze nie zginęła..“

* * *

W artykule dzisiejszym nazwaliśmy akt zamknięcia rozrzewniającym. Tak, był on istotnie rozrzewniającym, a wilgotne oczy obecnych wymownie o tem świadczyły.

Dzień dzisiejszy należał do księcia Sapiehy, dr. Marchwickiego i namiestnika hr. Kazimierza Badeniego. Z uczuć obecnych mogli się przekonać, że nie dla niewdzięcznych pracowali. Bóg im zapłać!

Wystawa krajowa w r. 1877.

(Reminiscencja.)

Burzliwe były to czasy, gdy otwierały się i zamykały podwoje wystawy w ogrodzie Jabłonowskich. Niepokój wywołany powstaniem w Hercogowinie, z którem Turcja nie mogła sobie dać rady, wzrastał nieustannie. Wypadki następujące niepokój ten potęgowały: pałacowa rewolucja w Stambule, która powołała na tron Amurata V., wywołane przez Rosję powstanie Serbji i Czarnogórców, nowa pałacowa rewolucja, która oddała berło Abdul Hamidowi, konferencja stambulska i odrzucenie jej żądań przez Portę — wreszcie wygnanie Midhada-paszy — wszystko to wskazywało że wojna jest nieuchronną

W dniu 24 kwietnia padły pierwsze strzały, w maju Rosja zwycięsko dotarła do Karsu, wkrótce zaś potem po sforsowaniu Dunaju zawrzała gorąca walka o sforsowanie przesmyku

Szypki, bronionego przez Sulejmana i Plewny, w której dzielnie się bronił Osman pasza...

Tocząca się walka ozwała się głośnem echem w Węgrzech i Galicji; serdeczne sympatje towarzyszyły Turkom, broniącym się dzielnie przeciw nawale panslawizmu: każda wieść o szczęśliwej potyczce Turków witaną była radośnie, a Osman pasza cieszył się niebywałą popularnością. We Lwowie co chwila myślano o iluminacji — wierzono, że Austrja skorzysta ze sposobnej pory i zgniecie kolos rosyjski śmiałym zamachem...

Właśnie w tym czasie zwołany został Sejm, który obradował bardzo krótko, gdyż tylko od 8. do 30. sierpnia. Namiestnikiem był Alfred hr. Potocki, laskę marszałkowską zaś dzierżył hr. Ludwik Wodzicki. Na drugi dzień po otwarciu Sejmu, czujna policja lwowska, której się zdawało, że wpadła na trop tworzenia legjonów polskich przeciw Rosji, zarządziła w dniu 9. sierpnia formalną obławę, aresztując bez powodu każdego, kto jej wpadł w ręce. Między uwięzionymi byli Koszczyc Węgłowski, Czajkowski, Schott i w. i.

W Sejmie tymczasem ś. p. poseł Grocholski poruszył myśl adresu do tronu, w którymby kwestja wschodnia uwzględnioną została. Sprawa ta była osią obrad Sejmu: mimo intryg i kabał, znaczna większość Koła poselskiego polskiego uchwaliła projekt adresu, który poruszywszy pokrótce sprawy ekonomiczne i sprawę bezpośrednich wyborów, wskazał z naciskiem na niebezpieczeństwo dla Austro-Węgier ze strony panslawistycznej Rosji, zaznaczając, że tylko te narody słowiańskie mogą być nieprzepartym wałem obronnym, które narodowości swej się nie zrzekną. „Naród polski — dodawał adres — wierny swemu dziesięciowiekową historją stwierdzonemu posłannictwu w pełnem poczuciu swej niezliczonemi ofiarami i cierpieniami niespożytej żywotności, nigdy się nie zrzeknie swej odrębności narodowej."

Adres kończył się zapewnieniem wierności i gotowości do ofiar dla monarchji w walce z grożącem niebezpieczeństwem panslawizmu. Zaledwie Koło poselskie adres uchwaliło, a już Sejm został zamknięty, aby do formalnej uchwały nie dopuścić. „Nie było dozwolonem nowowybranej reprezentacji — mówił marszałek — złożyć wyrazy przekonań hołdu i czci swojej u stóp tronu z przyczyn od woli tej reprezentacji niezależnych". Kilkudziesięciu zaledwie skonfundowanych posłów pozostało w sali — nikt nie pomyślał o zwyczajowem podziękowaniu dla marszałka. Tak się skończyła I. sesja IV. kadencji; „była to jedna z najsmutniejszych sesyj" pisał o niej *Dziennik Polski*, który wówczas cieszył się szczególniejszemi względami prokuratorji, jak o tem ciągłe wzmianki o konfiskatach wyraźnie mówią...

Takie to momenty poprzedziły wystawę, ale i w czasie jej trwania nie brakło emocji. Rozprawy parlamentu, interpelacje Skrzyńskiego w sprawie traktatów, manifesty Koszuta i Klapki, rozprawy sejmu węgierskiego, adresy do Koszuta, proklamacja księcia rumuńskiego o zaczepnej wojnie przeciw Turkom wspólnie z Rosjanami, wszystko to emocjonowało niezwykle. Wielkie wrażenie wywołał toast cesarza Franciszka Józefa w Koszycach dnia 11. września, który według biura korespondencyjnego miał brzmieć: „Piję na zdrowie mego drogiego przyjaciela i *sprzymierzeńca* ces. Aleksandra." Toast ten narobił takiego rajwachu, że oficjalny *Fremdenblatt* zaprzeczył, jakoby cesarz użył słowa „sprzymierzeńca", a nawet biuru korespondencyjnemu wytoczono karny proces.

Niemałe też pole do kombinacji i zaniepokojenia dał zjazd Bismarka z Andrassym w Salzburgu, o którego prawdziwym celu znacznie się później dowiedziano. Każdy dzień — przez cały czas trwania wystawy — przynosił z placu walki o Szypkę i Plewnę nowe wrażenia: dla Turków zbierano szarpie i pieniądze — z Kołem polskiem pertraktowano,—wśród najbardziej pokojowego dzieła, myślano ciągle o wojnie!

* * *

Zdawało się, że niekorzystne warunki rozchwieją całe przedsięwzięcie wystawowe — ale tak się nie stało. Akcją kierował komitet, na którego czele stał czcigodny Włodzimierz hrabia Dzieduszycki, obok niego zaś pracowali ks. Adam Sapieha, hr. Badeni, prezydent Lwowa Jasiński, prezydent Krakowa Zyblikiewicz, znany historyk i członek rady szkolnej krajowej Henryk Schmitt, a obok nich gorliwy udział brali pp. Dawid Abrahamowicz, Bolesław Augustynowicz (prezes wystawy), dr. Teofil Ciesielski, dr. Bronisław Radziszewski, Leon Chrzanowski i wielu innych. Termin nadsyłania deklaracyj oznaczono na 31. grudnia 1876 r.

* * *

Dnia 6. września 1877 r. po nabożeństwie w katedrze nastąpiło o godzinie 11. uroczyste otwarcie wystawy przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego (wiezionego z powodu słabości na wózku), który w pełnej patrjotyzmu przemowie, skreślił dzieje powstania wystawy i jej cele. Po krótkiej przemowie prezydenta Jasińskiego nastąpiło zwidzenie wystawy, która niestety z powodu niepunktualności wystawców była jeszcze bardzo niekompletną. Z powodu tego pisał podówczas *Dziennik Polski*, że nie powinno to nikogo razić, gdyż „wystawa obecna jest dla nas szkołą przygotowawczą do dalszych występów, a jeżeli nie przedstawią nam arcydzieł obliczonych na efekt, to okazuje nowe istotne źródła przyszłego dobrobytu, skarbnicę sił intelektualnych, których nam każdy naród może pozazdrościć." Wystawa mieściła się w ogrodzie Jabłonowskich, opartym malowniczo o wzgórza. Budynek główny otoczony był pięknymi trawnikami, w środku których tryskała fontana.

Wśród prywatnych pawilonów odznaczały się pawilony: ks. Adama Sapiehy, hr. Alfreda Potockiego, pawilon naftowy m. Drohobycza, pawilon Piątkowskiego i Bratkowskiego, akwarjum urządzone przez profesora Syrskiego i wielu innych.

Koleje zniżyły jazdy o 33%, a ważność biletów była na dni 10. Publiczność lwowska także tłumnie uczęszczała na wystawę — mimo niepogody. W pierwszą niedzielę 13. września odbyła się pierwsza recepcja u hr. Dzieduszyckiego, które później powtórzyły się w dniu 20. i 27. tm. Pierwszym obcym gościem był prof. dr Exner, radca sądowy, który później w *Wiener Abendpost* napisał w bardzo pochlebnych słowach krytykę wystawy — drugim z rzędu był nuncjusz Jacobini, który zjechał do Lwowa, celem poświęcenia kamienia węgielnego pod klasztor sióstr Franciszkanek. W dalszym ciągu przybyli do nas pp. Mansfeld i Chlumetzky, on pierwszy oświadczył wprost, że wystawa lwowska większe na nim zrobiła wrażenie, niż niedawna pragska. Dnia 26. był na wystawie dr Florjan Ziemiałkowski. W czasie wystawy były naturalnie zjazdy i wiece; do najpoważniejszych należały: zjazd Dublańczyków (21) pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, zjazd budowniczych miejskich (22), kongres producentów nafty (27), pod przewodnictwem Ignacego Łukasiewicza, zjazd leśników (28), zjazd gospodarski (29) nie bardzo jednak udały, a wreszcie zjazd towarzystwa pszczelniczo ogrodniczego (2. października). Najważniejsze jednak były zebranie wystawców, na których ostatecznie uchwalono powołać do życia „wielkie stowarzyszenie ku popieraniu przemysłu rękodzielniczego, domowego, rolniczego i fabrycznego."

Zainteresowanie się publiczności było istotnie wielkie. Jak uczęszczano, dowodem tego cyfry niedzielne, a mianowicie 16 go 19.381 osób, 23-go 20.700 osób, 30 go 30 704 osób. W skutek tego i domagania się prasy, przedłużono wystawę (zamiast do 4 go) do 7. października. Do dnia 6-go włącznie zwidziło wystawę ogółem 134 987 osób, z czego uzyskano 27.128 zł. i 8 ct. Dzienniki uskarżały się tylko ciągle na bardzo mały udział włościan, którzy wówczas istotnie zachowywali się bardzo apatycznie.

Wśród uczt i bankietów wystawowych, jednym z najoryginalniejszych był bankiet (24. września) u Małeckiego, na który złożyły się potrawy „wystawowe". Były więc różne przysmaki z wystawowych królików, wódka „Osman basza" Kosteckiego, wino krajowe z Bilczy (ks. Adama Sapiehy), pasztety i marynaty wyrobu Kudewicza i sery z Zarzecza hr. Dzieduszyckiego. Dnia 4. odbyło się losowanie. Pierwszą wygraną stanowił fortepian, zrobiony w Jaśle, wartości 1.000 zł.; wygrał go numer 11.613.

W niedzielę 7. października odbyło się o godzinie 2½ zamknięcie wystawy. Przemawiali: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, J. hr. Badeni, wiceprezydent namiestnictwa O. Bartmański, marszałek hr. Wodzicki, Juljusz Mikolasch (imieniem wystawców) i Aleksander Jasiński imieniem miasta.

Wieczorem tego dnia, o godzinie w pół do 7. wieczorem, zgromadził się liczny tłum ludzi przed lokalem komitetu wystawy na ulicy Zielonej. W jednej chwili zajaśniało 1.200 pochodni i lampjonów. Z muzyką „Harmonji" na czele, ruszył pochód przed pałac hr. Dzieduszyckiego, z nieustającemi okrzykami. Gdy się głośne owacje nieco uspokoiły, hr. Dzieduszycki przemówił z balkonu w te słowa: „Daj Boże, abym się mógł odsłużyć krajowi". Gromkiem „Cześć zasłudze" odpowiedziano na to krótkie, ale serdeczne, prawdziwie obywatelskie przemówienie.

Ale nie na tem skończyły się owacje dla czcigodnego prezesa. Dnia 11. października zjawiła się u niego deputacja wystawców pod przewodnictwem p. Juljusza Mikolascha, którą gospodarz przyjął w otoczeniu rodziny. P. Mikolasch po stosownej przemowie wręczył mu złoty medal zasługi, poczem cała deputacja z hr. Włodzimierzem Dzieduszyckim udała się do dyrektora wystawy, p. Bolesława Augustynowicza, któremu po przemowie p. Aleksandrowicza wręczono pamiątkowy puhar srebrny z tacą. W końcu przemówił p. Gubrynowicz, zaznaczając solidarność wszystkich dzielnic Polski.

Tak się skończyła wystawa, do której dodać należy, że książę Adam Sapieha ofiarował wszystkie swe leśne okazy dla szkoły leśniczej, a olbrzymi maszt na kopiec Kościuszki...

* * *

Wystawa z roku 1877 przekonała świat, że Galicja nie jest krajem Franzosów i Sacher-Masochów, dodała nam otuchy i pozwoliła w roku 1894 zaimponować światu. Dlatego to jej inicjatorów i twórców w pamięci nam zachować należy i przechować w sercach cześć dla nich.

* * *

Inaczej wyglądała wystawa z r. 1894! Tak inaczej, jak inaczej wygląda wóz pocztowy, a inaczej lokomotywa, jak się różni sygnał powietrzny od telegrafu, trąbka od telefonu, a echo gór od fonografu... Postąpił świat — i myśmy postąpili, ale ten postęp zdobyty został pracą i usiłowaniem naszych poprzedników. Dlatego też, składając hołd twórcom obecnej wystawy, uważaliśmy za stosowne wspomnienie ich poprzednikom poświęcić. (*Kob*).

KRONIKA.

Wystawie na pożegnanie.

Jasna gwiazda błysnęła
Tam na niebios błękicie
I przyniosła nam skarby,
Gdyż stwierdziła w nas życie.

A te skarby życiowe,
Te dowodzą, że praca
I malnczkich ożywia
I niewolnych zbogaca.

Niegdyś polski nasz naród
Słynął w świecie z oręża,
A dziś dowiódł, że praca
Także wrogów zwycięża...

A gdy nadto ujrzeli,
Że i silne w nas duchy,
Co rozdartych nas łączą,
Chcą rozgromić nas w puchy.

Kpić nam z tego, nie biadać,
I iść pracą tą dalej...
I dowodzić, że duchem
Myśmy silni i cali.

Kpić nam z tego i patrzeć
W naszą gwiazdę przewodnią,
I tem stwierdzać, że cnotą
Rosną ludy — nie zbrodnią.

To też, chociaż żegnamy
Ze łzą w oczach wystawę,
Podążajmy za gwiazdą,
Co przyniosła nam sławę.

Podążajmy, gdyż ona,
Choć się topi w błękicie,
Błyśnie znowu i wróci
Polsce wolność i życie!

16. października 1894.

Adolf Stroner.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 13. bm. pobłogosławił ks. infułat Stan. Walczyński, prałat domowy papieża i prepozyt kapituły katedr., w prywatnej kaplicy ks. biskupa Łobosa w Tarnowie, związek małżeński między p. Antonim Strzeleckim, nauczycielem gimn. tamże, a panną Janiną Korwin Pawłowską, córką śp. dr. Antoniego Pawłowskiego, lekarza powiatowego w Tomaszowie lubelskim i Anieli z Brzezińskich.

Ślub panny Heleny Halka, z p. Ignacym Jurkiewiczem, oficjałem pocztowym, odbędzie się d. 20. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele parafialnym rz. kat. w Kołomyi.

Przedłużenie wystawy. Dyrekcja wystawy ogłasza: Celem umożebnienia szerszym warstwom publiczności zwidzenia wystawy, postanowiła dyrekcja po dokonaniu uroczystego aktu zamknięcia, otworzyć wystawę **od środy 17. bm. przez dni pięć, tj. do d. 21. bm. włącznie. Wstęp od osoby 10 ct.** Wstęp do panoramy 25 ct. Wstęp do pałacu sztuki 20 ct. Codziennie muzyka i fontana świetlna.

Dyrektor: *Marchwicki*. Sekretarz: *Zieliński*.

Mianowania. Dr. Gustaw Malinowski, sekundarjusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, zamianowanym został przez Wydział krajowy lekarzem zakładowym przy szkole rolniczej w Czernichowie.

Z armji. Pułkownik 56 pułku piechoty August Majer zamianowany został komendantem 2. brygady górskiej, a pułkownik 56. pułku piechoty Teodor Höpler komendantem tego pułku. Zastępcami lekarzy asystentów zostali Berl Goldfrucht, Jakób Mehlmann i Bronisław Porycki z 44. pułku piechoty, Nachman Rubinstein z 30. bataljonu strzelców, Chaim Sternbach z 30. pułku piechoty. Praktykantami aptekarskimi zostali: Maurycy Fischer i Jakób Wittlin we Lwowie, Edmund Kronfeld w Krakowie. W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie: Fryderyk Schreier z 40. pułku piechoty, Gabrjel Hriwna z 9. pułku piechty i porucznik Therapont Illiutz z pułku furgonów.

Pożar. W poniedziałek o godz. pół do 8. wieczorem, zawiadomiono telefonicznie z rogatki żółkiewskiej, że się pali na Zniesieniu, w miejscowości położonej tuż za rogatką. Równocześnie zawiadomił o pożarze strażnicę główną strażak z wieży. Natychmiast wyjechał tzw. tren wiejski pod komendą p. Eliasiewicza. Spaliła się stodoła, stajnia, szopa i sterta siana należąca do Skulskiego, właściciela majętności l. 52 na Zniesieniu. Dom mieszkalny Skulskiego udało się straży uratować. Szkoda jest wcale znaczna, albowiem spłonęła krescencja. Na miejsce pożaru przybyła także straż ochotnicza z Dublan i dzielnie się spisała. Przy tej sposobności trudno pominąć milczeniem oburzający fakt, że sąsiedzi płonących budynków nietylko, że nie chcieli ratować, ale wręcz niegrzecznie wyrażali się o strażach ogniowych na ich ratunek przybyłych.

Straży dublańskiej, tak samo jak i miejskiej lwowskiej, należy się najgorętsze uznanie za trud i pracę. Postępowanie mieszkańców Zniesienia daje wiele do myślenia, to też już wczoraj żandarmerja wdrożyła na miejscu śledztwo, albowiem zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ogień był podłożony. Straż lwowska wróciła o godz. pół do 12. w nocy do domu.

Z uniwersytetu. P. Józef Zeitner, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Rocznica Kościuszkowska w Krakowie. W poniedziałek, jako w siedmdziesiątą siódmą rocznicę śmierci bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki, odbyło się w Katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo. Żałobną mszę świętą oprawił przed ołtarzem kaplicy św. Stanisława ksiądz kanonik Foks w asystencji duchowieństwa, przyczem chór amatorów, pod kierunkiem p. Michała Swierzyńskiego, odśpiewał pieśni religijne.

Kościół był szczelnie zapełniony publicznością, a przed kaplicą św. Stanisława ustawiły się cechy ze swemi sztandarami. Jak po inne lata, tak i w tym roku przeważną część uczestników stanowiła młodzież szkół średnich, która po skończonem nabożeństwie odśpiewała pieśń „Boże coś Polskę". Po odprawionej mszy świętej wstąpił na kazalnicę ksiądz profesor dr. Caputa i w podniosłem przemówieniu wskazał, w jaki sposób należy godzić obowiązki patrjotyzmu z uczuciem religijnem. Nabożeństwo pamiątkowe odbyło się staraniem towarzystwa imienia Kościuszki.

Posąg Mickiewicza na pomniku w Rynku Krakowa odsłonięty był onegdaj na krótko w południe dla przebywającego właśnie w Krakowie p. dr. Góreckiego, wnuka poety. Liczna gromadka osób, przeważnie z inteligencji, skorzystała z tego odsłonięcia, aby się przypatrzyć dziełu p. Teodora Rygiera.

Bankiet. W sobotę wieczorem w sali „Sokoła" w Podgórza odbył się bankiet na cześć miejscowego naczelnika sądu p. dr. K. Górskiego, mianowanego radcą sądowym, urządzony przez miejscowe obywatelstwo. Przeszło 50 osób zasiadło do stołów; oprócz p. naczelnika Górskiego byli obecni: burmistrz miasta Podgórze z całą radą miejską, radca dworu p. Garbaczyński, starszy komisarz policji p. Kostrzewski, właściciel znanych zakładów fabrycznych p. Karol Włodzimirski, rejent p. Adamski, reprezentanci świata sądowego i adwokackiego. Na cześć p. K. Górskiego wniesiono szereg toastów, oraz odczytano nadeszłe telegramy gratulacyjne.

Nieszczęśliwy wypadek. W Głogowie pod Rzeszowem d. 9. bm. przed południem poszły izraelitki do łaźni, aby dostać się do tak zw. mikwy (kąpiel rytualna). W łaźni było czuć cokolwiek czadu. Izraelitki, starsze mężatki, odurzone czadem, wchodząc do mikwy, straciły przytomność i utonęły. Nikt z kąpiących się nie zauważył tego wypadku. Nieszczęśliwe dopiero w kilka godzin po ukończonej kąpieli odszukano na dnie mikwy.

Burza z grzmotami i błyskawicami przeciągnęła nad Rzeszowem d. 9. bm. o godz. 4. popołudniu, poczem spadł grad i ulewny deszcz. Całe to niezwykłe zjawisko o tak spóźnionej jesiennej porze trwało 10 minut. W dwa dni później po godz. 10. wieczorem prószył drobniutki śnieg.

Pomnik Chopina. W niedzielę odbyła się w Żelazowej Woli uroczystość odsłonięcia pomnika Fryderyka Chopina. Program uroczystości, na którą wybrało się wiele osób z Warszawy, ułożony był świetnie. Chóry i orkiestra, powołane do wykonania kantaty, pieśni Chopina i poloneza, liczyły ogółem sto siedmdziesiąt pięć osób. Autorem słów do poloneza Chopina, przepisanego na chóry i orkiestrę, jest p. Maksymiljan Radziszewski. Gospodarzem artystycznym obchodu był p. dyrektor Noskowski. W uroczystości wziął udział także p. Bałakirew, dyrektor kapeli carskiej z Petersburga. Do Żelazowej Woli przybyło także kilku wielbicieli Chopina z Petersburga. Towarzystwo muzyczne warszawskie otrzymało od wielu instytucyj muzycznych telegramy z prośbą o złożenie wieńców u stóp pomnika. Na uroczystości był pomiędzy innymi rówieśnik Chopina, włościanin Krysiak, świadek lat dziecinnych nieśmiertelnego mistrza.

W dzienniku francuskim *Le petit Journal* p. Peru wzywa do składek na rzecz wzniesienia pomnika Chopinowi we Francji. Redakcja tego dziennika proponuje, aby pomnik ten wznieść w alejach Tuilleryj, albo w parku Monceau. Składki na ten cel zaczęły już napływać. A więc Chopin otrzyma naraz dwa pomniki w dwu odległych miejscowościach: w miejscu rodzinnem i w mieście w którem kończył działalność swoją i życie.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 16. października. Na zakończenie jubileuszu kompozytorskiego Straussa odbył się wczoraj wspaniały bankiet, na którym byli: burmistrz Grübl, reprezentanci towarzystw muzycznych i świata literackiego, tudzież członkowie zagranicznych deputacji.

Peszt 16. października. *Budapester Correspondenz* donosi, że wczoraj konferował hr. Kalnoky z ministrami Weckerlem, Lukacsem i Festeticsem i że na tej konferencji rozbierano poruszoną przez Francję kwestję przyznania importowi win francuskich takich samych ulg celnych, jakie przyznano winom włoskim.

Budapeszt 16. października. Komisja prawnicza sejmu węgierskiego zgodziła się na przedsięwzięte przez izbę magnatów modyfikacje projektu ustawy o religji dzieci z małżeństw mięszanych pod warunkiem, że skreślone przez izbę magnatów ustępy tej ustawy wstawione zostaną do projektu ustawy o swobodnem wykonywaniu religji, który — jak wiadomo — odrzucony został przez izbę magnatów i przyjdzie jeszcze raz pod obrady izby niższej.

Berno (morawskie) 16. października. Wczoraj wieczorem odbyły się znów demonstracje uliczne na rzecz powszechnego prawa głosowania. Robotnicy przeciągali ulicami, wznosząc okrzyki na cześć powszechnego prawa głosowania. Znaczniejszych wybryków nie było żadnych.

Darmstadt 16. października. Cesarz niemiecki przybył tu wczoraj. Na dworcu powitał go wielki książę Heski.

Sofja 16. października. Minister Tonczew wręczył księciu formalnie swą dymisję. Książę przyjął ją i poruczył ministrowi finansów Geszowowi tymczasowe kierownictwo ministerstwa handlu.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego". pod zarządem Franciszka Kaitnera.